

WILAMOWICE I OKOLICE

ROK III

NR 20

INFORMACYJNO-PUBLICYSTYCZNE PISMO LOKALNE

DANKOWICE HECZNAROWICE PISARZOWICE STARA WIEŚ
ZASOLE BIELAŃSKIE

CENA 3.000 złotych

życzymy wszystkiego najlepszego
w Nowym Roku.

"Hej, nad polami, tam ponad borem,
Hej, nad polami, tam gwiazda gore!
A my się cieszymy, a my się śpieszymy,
wesoło gramy, w drogę ruszajmy
po koledzie!..."



Na fotografii: Jak co roku kolednicy ze szkoły w Wilamowicach odwiedzali zakłady pracy i urzędy.

GWIAZDKA W PISARZOWICACH

28 grudnia w Wiejskim Domu Kultury w Pisarzowicach uczestniczyliśmy w miłej imprezie zorganizowanej wspólnymi siłami Rady Sołectkiej Pisarzowic, Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz WDK Pisarzowice.

Na spotkanie gwiazdkowe zaproszono bowiem dzieci specjalnej troski z całej naszej gminy. Przybyło prawie sto dzieci, które z różnych przyczyn znajdują się w trudniejszej sytuacji od swoich rówieśników. A więc zarówno dzieci wymagające szczególnej opieki lekarskiej jak też te, z rodzin wielodzietnych oraz takie, które znajdują się w trudnej sytuacji socjalnej.

Dzieci na spotkanie przybyły autobusami udostępnionymi na tę okazję bezpłatnie przez ZEAS oraz Ludowy Klub Sportowy "Pajonat" z Dankowic. Dla wszystkich dzieci były ciasta i wypieki udostępnione bezpłatnie przez sponsora imprezy - cukiernika z Pisarzowic - pana Golasza. Wielką atrakcją był występ teatru "Kwadruga" z Bielska Białej. Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Pisarzowicach przygotowały gorące napoje a Ośrodek Pomocy Społecznej wspaniałe paczki, które wręczył prawdziwy Święty Mikołaj.



Z PRAC RADY GMINY WILAMOWICE

Dnia 17 grudnia 1991 r. odbyło się posiedzenie Rady Miasta i Gminy Wilamowice. W trakcie obrad podjęto następujące uchwały:

Uchwała Nr XVIII(109/91 w sprawie zmian w planie dochodów i wydatków budżetowych na rok 1991.

Rada Miasta i Gminy Wilamowice uchwala:

1. Wprowadzić zmiany w planie dochodów budżetowych na rok 1991 zgodnie z załącznikiem nr 1.
2. Wprowadzić zmiany w planie wydatków budżetowych na rok 1991 zgodnie z załącznikiem nr 2.

Uchwała Nr XVIII(110/91 w sprawie zmian w planie dochodów i wydatków budżetowych na rok 1991.

1. Zwiększyć budżet po stronie dochodów

w dziale 97 rozdz. 9711 § 90 o kwotę 33.000.000,-

2. Zwiększyć budżet po stronie wydatków

w dziale 50 o kwotę zł.	21.000.000,-
w dziale 74 o kwotę zł.	10.000.000,-
w dziale 92 -"-	2.000.000,-

przeznaczając w/w środki na sfinansowanie wydatków związanych z zabezpieczeniem oraz usuwaniem szkód powodziowych:

- remonty dróg i mostków zniszczonych w czasie powodzi 21.000.000,-zł
- zwrot wydatków poniesionych przez jednostki OSP (5x2.000.000,-zł) na zakup paliwa i sprzętu zniszczonego w czasie prowadzenia akcji zabezpieczających, 10.000.000,-zł
- zwrot wydatków za zakupione paliwo zużyte do prowadzenia akcji zabezpiecz. akcję p. powodziową 2.000.000,-zł

Uchwała Nr XVIII(111/91 w sprawie zmian w planie dochodów i wydatków budżetowych na rok 1991 r.

Ogółem wydatki zwiększyć o kwotę

194.117.000,-

Powyższych zmian dokonano w związku z:

- dostosowaniem planu wydatków do potrzeb sfinansowania pomocy społecznej 170.000.000,-
- uzupełnieniem planu wydatków na finansowanie zadań zleconych z zakresu administracji rządowej 54.117.000,-
- zmniejszeniem wydatków na potrzeby kultury fizycznej 30.000.000,-

NASZE ULICE

Uchwała Nr XVIII(112/91 w sprawie zmian nazw ulic w Wilamowicach.

Wykaz zmian nazw ulic

Lp.	Dotychczasowa nazwa	Nowa nazwa ulicy
1.	ul. K. Świerczewskiego	ul. Józefa Piłsudskiego
2.	ul. Wyzwolenia	ul. Jana III Sobieskiego
3.	ul. Pawła Findera	ul. Józefa Łatosińskiego
4.	ul. Mani Lipcowskiego	ul. gen. Andersa (do I zakrętu) a dalsza część będzie nosiła nazwę ul. 13 domów
5.	ul. Gwardii Ludowej	ul. Armii Krajowej
6.	ul. Janka Krasickiego	ul. gen. Wł. Sikorskiego
7.	ul. Hanki Sawickiej	ul. Juliusza Słowackiego

NADANIE NAZW ULICOM

1. od ul. Wyzwolenia w kierunku p. Antoniego Dzwigonia ul. Jana Pawła II
2. " " " p. Juliana Tekieli -ul. Władysława Reymonta
3. " " "p. Stanisława Boryskiego -ul. Elizy Orzeszkowej
4. " " " p. Janiny Zdrowak ul. Fryderyka Chopina
5. Od ulicy Tadeusza Kościuszki-ul. Ogrodnicza od ulicy Więźniów Ośw. (obok GOK W-ce) ul. St. Staszica
6. ul. Krasickiego (dotychczas. nazwa) przedłużyć do posesji p. Kazimierza Gawlika.

Uchwała Nr XVIII(113/91 w sprawie nabycia na własność Miasta i Gminy Wilamowice nieruchomości gruntowych położonych w Heczarnowicach.

Nabyte na własność Miasta i Gminy Wilamowice nieruchomości gruntowe zostaną przeznaczone na poszerzenie cmentarza komunalnego w Heczarnowicach.

UCHWAŁA Nr XVIII(114/91 w sprawie wysokości dziennych stawek opłaty targowej, zasad jej ustalania i poboru oraz określenia wysokości wynagrodzenia za inkaso.

Ustala się dzienną stawkę opłaty targowej w następującej wysokości od sprzedaży z:

- | | |
|--|--------------|
| - samochodu osobowego | - 10.000,-zł |
| - samochodu ciężarowego o tonażu do 1,5 t. | - 20.000,-zł |
| - samochodu ciężarowego o tonażu powyżej 1,5t. | - 40.000,-zł |
| - wozu konnego | - 10.000,-zł |
| - koszyka | - 2.000,-zł |
| - straganu | - 10.000,-zł |

Uchwała Nr XVIII(115/91 w sprawie przystąpienia Miasta i Gminy Wilamowice do Stowarzyszenia Gmin Małopolski.

Policja informuje spotkanie

KŁOPOTY FINANSOWE NIE OMIJAJĄ I POLICJI. W CZYM NASZA GMINA MOŻE IM POMOC. CZEGO OCZEKUJĄ WŁADZE MIASTA OD NASZYCH POLICJANTÓW?

7 stycznia w Urzędzie Miasta i Gminy w Wilamowicach odbyło się spotkanie, w którym udział wzięli policjanci z naszego komisariatu oraz przedstawiciele naszych władz. Celem spotkania było, jak to określiła pani burmistrz, "wzajemne poznanie". Władze postanowiły, znając trudną sytuację naszych stóży porządku, udzielić im pomocy. Jednak wcześniej chciały poznać pracę funkcjonariuszy.

Obecnie nasz komisariat liczy siedmiu policjantów. Docelowo powinno ich być dziewięciu. Trzej z nich to ludzie nowi, od nie-dawna pełniący służbę w policji. Pomimo problemów ekonomicznych nękających służby policyjne, efektywność pracy naszych policjantów okazała się całkiem niezła. Na 65 postępowań karnych wszczętych w roku ubiegłym aż 80 % z nich zakończonych zostało wyryciem sprawców przestępstw. Daje to naszemu komisariatowi pierwsze miejsce w województwie. O 200 % także wzrosła w stosunku do roku ubiegłego ilość nałożonych mandatów karnych. Ogółem ukarano nimi 341 osób. Sporządzono także 24 wnioski do kolegium orzekającego - karnego. Dowiedzieliśmy się także, że w roku ubiegłym na terenie naszej gminy dokonano 14 wypadków drogowych, 7 włamań, 22 kradzieży. Sporządzono osiem wniosków o alimenty. Mieliśmy także do czynienia z pięcioma przypadkami znęcania się nad rodziną, sześć przestępstw gospodarczych, cztery nagłe zgony i jedno samobójstwo.

Niestety, coraz większa skuteczność naszych policjantów nie idzie w żadnym związku z poprawą stanu posiadania środków niezbędnych do pracy policjanta w cywilizowanym świecie. Jedyne nabytki ostatnich lat - samochód Tarpan Honker zaczyna się powoli sypać. Obecnie samochód został przekazany do remontu kapitalnego który jest na ukończeniu. Jako ciekawostkę tylko podajemy, że drobne części, niezbędne dla zakończenia remontu komendant posterunku w Wilamowicach musiał zapłacić z prywatnych pieniędzy ponieważ WUSW w Bielsku takowych nie posiada.

Zanim jednak samochód powróci, do dyspozycji naszych policjantów pozostaje pożyczony "Żuk". Jak widok policjantów w takim "krajowniku szos" wpływa na zatrzymywanie kierowców, jadących a przykład "Fordem" nie musimy chyba tłumaczyć, szczególnie jeśli kierowca ma coś na sumieniu lub we krwi.. Policjantom brak właściwych i sprawnych środków łączności, wyposażenia specjalistycznego a nawet pocziowej, sprawnej maszyny do pisania. O komputerze już nie wspomnę. Sojany komisariatu nie widziały farby już od kilku lat.

Ze strony naszych władz gminnych oprócz głównej uwagi dotyczącej często zgłaszanych przypadków niemożności zgłoszenia przestępstwa czy innego zdarzenia wymagającego interwencji policji, nasi stróże porządku spotkali się z zapewnieniem, że w miarę posiadanych środków gmina wspierać będzie pracę policji. Władze postanowiły podjąć starania o sfinansowanie zakupu automatycznego aparatu zgłoszeniowego na komisariat, podstawowego sprzętu elektronicznego oraz - uwaga kierowcy! - alkotestu pozwalającego błyskawicznie stwierdzić zawartość alkoholu we krwi. Postanowiono także we własnym zakresie przeprowadzić malowanie komisariatu.

Pani burmistrz oraz pozostali uczestnicy spotkania mieli tylko jedną główną prośbę pod adresem naszych policjantów. Abyśmy częściej widywali ich nie tylko na drogach ale także w miejscach publicznych wieczorami a także i w ciągu dnia. Aby mieszkańcy mocniej odczuwali, że ktoś czuwa nad ich bezpieczeństwem nie tylko w najlepiej wyposażonym komisariacie ale także w każdym miejscu, gdzie osoba może znaleźć się w niebezpieczeństwie będzie mogła liczyć na pomoc policji.

A. Nowak



NA FOTOGRAFII: Tak bawiono się w Wilamowicach w sylwestrową noc.

NOWY ROK BIEŻY... Pomimo niełatwych czasów w jakich przyszło nam żyć, w sylwestrową noc sale naszych domów strażaka rozbrzmiewały gwarem i muzyką. Wiele osób tradycyjnie już wybrało bal sylwestrowy jako sposób na powitanie Nowego Roku. Tam też najdłużej trwały życzenia składane sobie po otwarciu butelek szampa. Po raz pierwszy także dodatkową atrakcją stanowiły iluminacje urządzone przez uczestników balu a kolorowe race świetlna rozjaśniły zimą noc. Nie obyło się bez nieprzewidzianych sytuacji. Na przykład w Wilamowicach od racy wystrzelonej na sali zapaliła się dekoracja powodując krótkie zamieszanie. Na szczęście strażacy byli na miejscu i skończyło się na strachu.

A.N.

NA SCENIE

Nagroda Oscara - rozdawana corocznie w Cannes stała się inspiracją dla młodzieży szkoły w Hecznarowicach dla przyznania nagród za najlepsze osiągnięcia artystyczne w roku 1991 A więc Oscar w Hecznarowicach. A oto jego laureaci: Oscara za pierwszoplanową rolę żeńską zdobyła Sylwia Głuszek a główną nagrodę za rolę męską otrzymał Grzegorz Dobrociński



Inseminacja bydła przez Lecznice Zwierząt w Wilamowicach

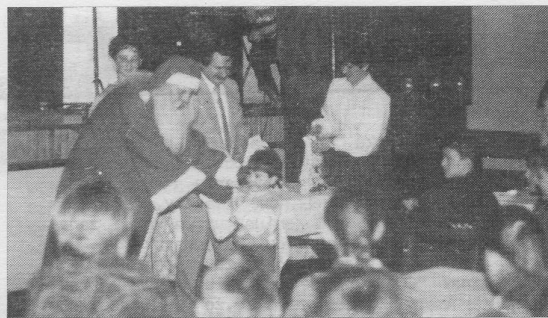
Pracownicy Lecznicy wykonują inseminację bydła nową metodą stosowaną powszechnie w krajach zachodnich. Nowa metoda polega na stosowaniu nasienia w siómkach. Zakupu nasienia dokonujemy w Stacji Unasienienia "Intergen" w Drogomyślu. "Intergen" - jako spółka polsko-niemiecka - dysponuje buhajami hodowlanymi wypożyczonymi z RFN. Buhaje pochodzą z jednego z najdoskonalszych programów hodowlanych Europy "Intergen" stosuje najnowocześniejsze metody utrzymania - buhajów oraz najnowsze technologie obróbki i konserwacji nasienia.

To, a także wysoki poziom pracy wyspecjalizowanego personelu dało podstawy do przyznania Stacji w Drogomyślu licencji EWG, co jest ewenementem w skali krajów Europy Wschodniej.

Praktycznym skutkiem posiadania tej licencji jest pełne otwarcie dla nasienia z Drogomyśla na rynki EWG.

"Intergen" dysponuje głównie nasieniem buhajów rasy HF (Holstyno-Fryzy), ale także rasami mięsnymi. Bydło HF jest powszechnie użytkowane w USA. Jest to rasa o najwyższej wydajności mlecznej na świecie. Wydajność 1 krowy sięga 11 500 kg mleka rocznie. Dla naszej praktyki zakupiliśmy nasienie HF oraz nasienie rasy mięsnej Simental (SIM).

lek.wet. Michał Kamieniecki
lek.wet. Marian Zaręba



Święty Mikołaj w Pisarzowicach. Relacja na stronie 1.

Sportowe plotki

INFORMACJA O ZAKOŃCZONEJ RUNDZIE JESIENNEJ ROGRYWEK PIŁKARSKICH SEZON 91/92 PIŁKARZY LKS "PASJONAT" DANKOWICE.

Końcowa tabela rozgrywek - jesień 91 seniorów - klasa okręgowa.

1. Kalwarianka	24 pt	37-14
2. Kąty II	22 pt	28-14
3. RKS FSM B.B.	18 pt(b)	24-20
4. Nowa Wieś	17 pt(b)	21-18
5. Czarni Żywiec	17 pt	23-22
6. Pasjonat Dankowice	16 pt	25-19
7. Beskid Skoczów	15 pt	23-19
8. Srubiarnia Żywiec	15	20-24
9. Skawa Wadowice	14 pt	24-27
10. Koszarawa Żywiec	14 pt	15-19
11. Morcinek Kaczyce	13 pt	22-18
12. Kuźnia Ustroń	13 pt	20-26
13. Chełmek	12 pt	24-26
14. Beskid Brenna	11 pt	10-20
15. Miłówka	11 pt(b)	13-27
16. Stanisław	8 pt (b)	23-38

(b) - oznacza beniaminka

Oprócz drużyny seniorów klub prowadzi dwie drużyny trampkarzy i 2 drużyny juniorów. Juniorzy i trampkarze z Dankowic występują w rozgrywkach wojewódzkich a juniorzy i trampkarze z Pisarzowic (filia LKS) w podokręgu Oświęcim. Seniorzy rozpoczęli właśnie przygotowania do rundy wiosennej. Trenują 3 razy w tygodniu na sali i na własnym stadionie treningowym przy sztucznym świetle.

JASEŁKA NA BIELANSKIM ZASOLU

Jak większość czytelników zapewne wie, w Domu Ludowym na Zasolu Bielańskim działa już od lat zespół folklorystyczny. Należą do niego panie z tamtejszego Koła Gospodyń Wiejskich oraz ich mężowie. Zespół znany jest z sympatycznych inscenizacji dożynkowych organizowanych od wielu lat i to bez przerw.

W tym roku zespół przygotował także przedstawienie jasełkowe. Premiera dla mieszkańców Zasola odbyła się 19 stycznia a w następną niedzielę program obejrzają zaproszeni goście z gminy. 24 stycznia zespół udaje się na Wojewódzki Przegląd Zespołów Jasełkowych do Łodygowic. Życzymy sukcesów. Jasełka reżyseruje pan Zdzisław Szewczyk.

A.N.

??

Dom Samotnej Matki

CZY TWOIM PROBLEMEM JEST CIAŻA?
CZY NIE MASZ GDZIE SIE PODZIAC ZE SWOIM MAŁYM DZIECKIEM?
JESTEŚMY PO TO BY CI POMOC

DOM DLA MATEK Z DZIECI UDZIELA POMOCY I PRZYJMUJE KOBIETY I DZIEWCZĘTA W OKRESIE OD 6 MIESIĘCY PRZED PORODEM DO 6 MIESIĘCY PO PORODZIE.

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE I INFORMACJI UDZIELA: WOJEWÓDZKI ZESPÓŁ POMOCY SPOŁECZNEJ
BIELSKO BIAŁA UL. PIASTOWSKA 40 tel: 369-01

Taki to był rok!

Na przywitanie nowego roku 1992, redaktorzy różnych pism prognozowali, co nam ten "przestępny młodzian" przyniesie? (Oby nie był "występny" jak 1991). Obliczanie rocznic, poszu kiwanie recepty na bieżące i nowe kłopoty, wrócenie z gwiazd, z układów planetarnych i koniunkturalnych to zajęcie wielu dziennikarzy i autorów kalendarzy na Nowy Rok. Amatorom podróży w przeszłość i za morza 1992 rok będzie przypominał 500 rocznicę odkrycia Ameryki. Wprawdzie nie odkryję Ameryki, jeżeli napiszę, że i Pisarzowicom ten rok powinien kojarzyć się z dwoma (nowszymi) rocznicami. Chociaż satyrycy nam powtarzają, że skojarzenia to przekleństwo, to jednak popełnię tę zuchwałość i dodam jakie to rocznice. W 1952 roku oddano do użytku tutejszej "działwie szkolnej" szkołę-Pomnik 1000-lecia Polski. 20 lat temu poświęcono nowy Kościół, budowany z ogromnym poświęceniem i uporem. Szkoła i Kościół były i są - przedmiotem szczególnej troski mieszkańców. Mają swoją bogatą historię, która nie sprowadza się jedynie do tych 20 czy 30 lat istnienia obecnym kształcie i wyglądzie.

Chociaż Pisarzowice-"wieś pisarza" nie miały szczęścia do dziejopisarza tej miary co Latosiński, to jednak z dotychczas znanych nam kronik i opracowań dotyczących Księstwa Oświęcimskiego możemy odtworzyć choć fragmenty tej przeszłości. Historię wsi, parafii czy szkoły tworzą swoją pracą, aktywności i żywotnością ludzie.

Budowle są tylko zewnętrzna materialna obudowa istniejących w danej wsi instytucji. Od szkoły i kościoła oczekują rodzice pomocy w wychowaniu swoich pociech. Powierzają nam swoje "skarby", starają się z nami współpracować, oczekują wyrozumiałości, cierpliwości, konsekwencji i rady. Zrozumiałe jest zainteresowanie i wrażliwość mieszkańców na to, kto zarządza, kieruje, pracuje w tych instytucjach - mających bardzo ważną, służebną rolę wobec mieszkańców. Nie jest możliwe z braku takich źródeł obiektywne uchwycenie i odtworzenie, jak ta zależność i służebność sprawdzają się w poprzednich wiekach (parafia istnieje od 1326r., a szkoła od 1845). Nie można też obiektywnie wypowiedzieć się o czasach nam współczesnych, kiedy szkoła podporządkowana administracyjnie i ideologicznie władzy narzuconej nam przez system totalitarny miała atezować i komunizować. Jeżeli tego nie czyniła z całą gorliwością, należało "zweryfikować" dyrektora, nauczycieli a zwłaszcza tych, którzy uczyli przedmiotów społeczno-politycznych.

W atmosferze zakłamania, podejrzliwości a często politycznej wrogości, która nie ominęła też Pisarzowice, kierowane były także ataki na Kościół, na duszpasterzy. Nie sprzyjało to tworzeniu dobrej atmosfery do rozwoju kultury, wypracowania jednolitego systemu wychowania.

Obecne trudności budżetowe dotkliwie odczuwane w szkolnictwie nadal będą tą trudną sytuacją pogłębiać. Nie łatwo być uśmiechniętym, wyrozumiałym, cierpliwym i życzliwym dyrektorem szkoły, czy nauczycielem, jeżeli każdy miesiąc pra

cy jest zagrożony cięciami budżetowymi. Na lekcjach mamy 34 osobowe klasy, wśród których połowa dzieci przez 10 lub 15 minut nie może się skupić i spokojnie popracować, bo ich systemy nerwowe i stan emocjonalny na to nie pozwala. W naszych dzieciach, jak w dobrej soczewce odbija się aktualna sytuacja społeczno-gospodarcza naszego kraju. Nie pewność jutra, utrata pracy, nieustanne podwyżki cen, chaos informacyjny i ten bezkrytyczny pęd do Zachodu. Jak na razie to uczymy się od nich głównie tego, co nas ogtupia, okrada z wartości i tradycji rodzinnej kultury, rozleniwia i uczy konsumpcyjnego stylu życia. Ale wszystkie biedy, trudności i przeszkody można pokonać, jeżeli zgodnie i rozsądnie się im przeciwstawimy.

Nie pozwolili Pisarzowianie rozwinąć się na tym terenie wpływom reformacji i nie ulegli różnowierczym nowinkom religijnym w XVI wieku. Nie ulegli pod naporem Szwedów, obronili wiarę i ziemię. Nie dali się zgermanizować, ani Nie dali się zgermanizować ani skomunizować.

Obecne problemy i niepokoje również możemy przezwyciężyć i obrać wspólną drogę, którą chcemy dalej przemierzać w pracy społecznej, wychowawczej w kulturze i gospodarce. Jest to możliwe w tym środowisku, gdzie mieszkańcy chętnie jednoczą się dla dobrej i słusznej sprawy. Szkoła i Kościół potrzebują tej solidarnej troski, potrzebują też dobrej sprawiedliwej oceny swojej pracy, podyktowanej życzliwością i zrozumieniem a nie emocjami i subiektywnym odczuciem (jednostkowych) "krytykantów".

Do redaktora:

PS. Jeżeli czas i zdrowie pozwolą, to postaram się w następnych artykułach dać krótki zarys dziejów szkoły i wybrane fragmenty z historii parafii, na ile obecnie jest to możliwe.

Na razie będę starała się zgromadzić trochę więcej informacji i źródeł. Proszę o wybaczenie, że za mało historyczny jest ten artykuł, a za bardzo umoralniający i laurkowy, że takie jeszcze nachodzą mnie tendencje. Postaram się od nich uwolnić.

Anna Pasierbek

Firma

Jedną z nielicznych firm, które całkiem dobrze radzą sobie w aktualnej sytuacji, jest działająca na terenie Wilamowic spółka HPK-AGH.

W nowych obiektach stojących obok Kółka Rolniczego w Wilamowicach produkuje się tam nowoczesne prototypowe urządzenia dla hutnictwa i nie tylko. Nie jest to produkcja wielkoseryjnej. Wymaga ona jednak wysokiej jakości zarówno produkowanych urządzeń jak i ludzi, którzy je wytwarzają. Większość załogi to przysiółkowi "złote rączki".

Ostatnio firma wyprodukowała szereg specjalistycznych pieców do przetopu srebra dla Zakładów Metalowych w Trzebinii. Niedawno także podjęto zlecenie na wykonanie dla Akademii Górniczo Hutniczej w Krakowie kompletu młynów do mielenia różnorodnych materiałów ceramicznych o wysokiej twardości. Wszystkie urządzenia to prototypy.

W grudniu, w krótkim czasie zrealizowano duże zamówienie na prototyp urządzenia do prasowania złomu - tak zwanej paczkarzki przejazdowej. Jest to urządzenie zamontowane na samochodzie KRAZ, składające się z dźwigu, gilotyny oraz prasy do złomu. Posiada własną stację hydrauliczną oraz agregat prądotwórczy. Pojazd trafił do jednej z hut w Magnitogorsku w Rosji.

Firma jest spółką akcyjną. Aż 8% akcji posiadają jej pracownicy. A nadmienić trzeba, że obecna załoga zakładu prawie w całości stanowią mieszkańcy naszej gminy. Firma posiada dobre zaplecze techniczne i wysokiej klasy specjalistów.

P.S. W trakcie gromadzenia materiału do tej informacji miałem okazję rozmawiać z panem Mieczysławem Handzlikiem - radnym naszej Rady a na codzień mistrzem d/s produkcji w HPK AGH. W związku z planowaną w naszej gminie budową oczyszczalni ścieków wrócił on uwagę na rozważenie możliwości wykorzystania w jej budowie firm działających na terenie naszej gminy. Jego zdaniem, na przykład HPK AGH mogłaby z powodzeniem wykonać szereg urządzeń planowanej oczyszczalni a inne firmy z gminy (np. LKS) mogłyby podjąć się budowy sieci kolektorów itp. Oprócz oszczędności wynikających z obniżenia kosztów podzespołów importowanych dałoby to zatrudnienie ludziom i firmom z naszej gminy. Czy ta, częściowo gospodarcza metoda jest realna - jako laik w tym zagaleniu nie jestem w stanie się wypowiedzieć. Myślę jednak, że nasze władze określą swój stosunek do tej, przynajmniej interesującej inicjatywy.

Aleksander Nowak



Liczy się tylko praca

PODSUMOWANIE ROKU PRACY RADY SOŁECKIEJ Z PISARZOWIC.

Ponieważ koniec roku jest okazją do wszelkiego rodzaju podsumowań, korzystając z zaproszenia do dyskusji na łamach naszej gminnej gazety pragniemy podzielić się tym co udało nam się wykonać w 1991 roku w ramach środków, jakie otrzymaliśmy do swojej dyspozycji. Należy tu podkreślić, że Rada Sołecka w Pisarzowicach stała się w sposób konsekwentny realizować swoją wizję rozwoju wsi, która zawarta jest w opracowanym po szerokich konsultacjach planie. Rok 1991 był kolejnym etapem tego planu, a wykonano w nim (w pracy):

1. Kontynuowano prace związane z utwardzaniem nawierzchni dróg i przygotowaniem ich podłoża pod nawierzchnię ulepszoną tj. dywanik z masy bitumicznej lub z emulsji. Utworzono już około 90% dróg, a tylko w 1991 roku wydatkowano na ten cel kwotę około 30 mln złotych.
2. Przy znacznym udziale "czynu społecznego" wykonano niezbędne prace remontowe związane z adaptacją mieszkania służbowego na gabinet pediatryczny wraz ze stosownym zapleczem w Wiejskim Ośrodku Zdrowia.
3. Ukończono wszystkie prace i oddano do użytku przytulną kawiarenkę "Amorek" mieszczącą się pod sceną Domu Kultury.
4. Zamontowano dodatkowy punkt świetlny naprzeciw cmentarza, a w trakcie realizacji są jeszcze 2 punkty, z czego jeden przy drodze na Kozy za pijalnią piwa, zaś drugi na Granicy Hałcnów obok lasu.
5. Dokonano generalnego remontu 2-ch pomieszczeń w Domu Ludowym i zaadaptowano je na pomieszczenia biurowe Rady. Wymalowano klatkę schodową, wszystkie okna. Wszystkie te prace w sposób zdecydowany poprawiły warunki w jakich przyjmowane są te strony.
6. Wymieniono pokrycia dachu na całym obiekcie Domu Ludowego zabezpieczając go w ten sposób przed powolnym niszczeniem. Należy tutaj dodać, że całość środków finansowych na ten cel zabezpieczyła Gmina. Rada Sołecka ze swej strony zakupiła i zmagazynowała materiały oraz poszukała wykonawcę, który wszystkie prace wykonał najtaniej - ofert na wykonanie prac było pięć.
7. Położono dywanik asfaltowy na zatokach autobusowych przy Lekaczu i przy Krzemieniu, na placu pomiędzy szkołą a Domem Kultury oraz na placu obok remizy OSP.
8. Po wybudowaniu windy przystankowej przy Krzemieniu przeniesiono istniejący tam blaszany przystanek w inne miejsce (MPK Kęty, obok p. Carbola). Przy okazji wykonano tam dwie małe zatoczki poprawiając w znacznej mierze bezpieczeństwo pasażerów.
9. Prowadzono na bieżąco rutynowe prace związane z utrzymaniem należytego porządku na miejscowym cmentarzu, tj. oprysk chodników, cięcie drzew i krzewów, malowanie pomieszczenia gospodarczego łącznie z pełnym wyposażeniem w niezbędny sprzęt grabarza, wzdłuż ogrodzenia cmentarza od strony północnej zniwelowano teren i wykonano duży parking. Należy tu dodać, że miejscu temu poświęcamy sporo uwagi dlatego powołaliśmy 3-osobową, tzw. "radę cmentarną", której obowiązkiem jest utrzymanie tam należytego porządku.
10. Z braku na chwilę obecną innych rozwiązań, zorganizowaliśmy 3 razy w ciągu roku tzw. obwoźny wywóz śmieci. I chociaż jest to działanie akcyjne zabezpiecza nas przed tym, że te kilka przyczep śmieci zamiast (co jest wielce prawdopodobne) w rzekach, w lasach, czy rowach przydrożnych znajduje się w miejscu do tego przeznaczonym.
11. Przy bardzo aktywnej pomocy Koła Pszczelarzy rozpoczęto prace związane z odpowiednim zagospodarowaniem parku obok Domu Kultury, co poprawi estetykę centrum wsi.
12. Zorganizowano utrzymanie należytego porządku na miejscowych przystankach. Stosowne umowy-zlecenia zostały podpisane z uczniami naszej szkoły. Korzystać jest obopólnie. Przystanki są okresowo sprzątane - młodzież ma pewne środki finansowe na wakacje.
13. Dokonano remontu i wzmocnienia jednej z kładek na rzece Pisarzówce, natomiast na rzece Słoniczy zainteresowani mieszkańcy powołali społeczny komitet i rozpoczęli prace związane z budową nowego mostu (stary grozi zawaleniem).
14. Zgromadzone są materiały na wykonanie krytego rowu w rejonie p. Kubiczka, który w konsekwencji powinien zabezpieczyć ten rejon przed skutkami powodzi. Zresztą w sprawach zabezpieczenia przed skutkami powodzi jesteśmy na etapie tworzenia rozwiązań kompleksowych.
15. Dla poprawy bezpieczeństwa zmieniamy usytuowanie przystanku na Granicy Hałcnów przenosząc go w inne miejsce.

Wymienione wyżej prace nie są może dużymi przedsięwzięciami, obejmują raczej te drobne problemy, z którymi jako mieszkańcy Pisarzowic borykamy się na codzień. Uważamy jednak, że duże problemy rodzą się właśnie z niezauważonych w terminie drobnych spraw.

Ale nie tylko sprawy gospodarcze były w centrum naszego zainteresowania. Sporo uwagi poświęciliśmy sprawom organizacyjnym, zmierzającym do tego, aby nasza działalność była jak najefektywniejsza. To dzięki temu powołano między innymi Społeczny Komitet Telefonizacji, do którego należy ponad 250 członków, Komitet wodociagowy na Harszówkach, dziecięcy zespół regionalny "Pisarzowice".

Jesteśmy zdania, że dobra organizacja pracy to połowa sukcesu. Bardzo wysoko sobie cenimy zacieśnianie współpracy ze wszystkimi organizacjami. Efektem tej współpracy były imprezy "Baw się razem z nami" organizowana przez szkołę, której Rada Sołecka sponsorowała, "Niedzielne popołudnie inaczej" organizowane z OSP, impreza choinkowa dla grupy 120 dzieci specjalnej troski z terenu całej gminy organizowana wspólnie z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Wilamowicach, KGW Pisarzowice oraz WDK i ZMW "Wici" z Pisarzowic. Podkreślić należy bardzo sympatyczną współpracę z LKS "Pasjonat" z Dan-kowic, przynoszącą wymierne korzyści w zakresie rozwoju kultury sportowej w naszej wsi.

Chociaż jak widać spraw załatwionych jest dość sporo, na pewno nie obejmują one wszystkich naszych problemów i kłopotów. Zmusza nas to do podniesienia skuteczności działań, aby to do czego zadeklarowaliśmy się jako Rada Sołecka wobec naszych mieszkańców w miarę rzetelnie wykonać.

S.P.

(NA MARGINESIE

CO UKRADNIE TO MOJE... CZYLI REFLEKSJE CHOINKOWE.

Po raz pierwszy od kilku lat postanowiliśmy na czas Świąt Bożego Narodzenia postawić na wilamowskim rynku choinkę. Z niemałym trudem przytąszczona została z lasu i postawiona na skwerku przed budynkiem Urzędu Miasta i Gminy. Powiesiliśmy na jej gałęziach skromne (ale jednak) oświetlenie. W czasie świątecznym - szczególnie gdy gasiły lampy uliczne stanowiła w rynku element przypominający, że to czas świąt. Niestety, dla niektórych jak się okazało stanowiła kolejny obiekt do dewastacji i okradania. Państwowa - a więc niczyja!

Blżej nieznane bydlatka ukradły w ciągu jednego tylko tygodnia blisko połowę kolorowych żarówek z choinki. Osobnicy o poziomie umysłowym kury uznali, że co da się pozbić - to należy zabrać. Nietrudno się domyślić, że jest to mniej więcej ten sam element, który demoluje ławki w parku i smaruje farbą ściany przystanku. Wilamowice zawsze słynęły z kapusty. Niestety kapusty coraz mniej, za to główek przybywa. Dziwne tylko, że rodzice takiego cymbała nie zastanowili się skąd przyniosł do domu kolorowe żarówki. A zresztą kto wie, może sami uznali, że dobrze zrobił?

A.N.

NUMERY KIERUNKOWE POŁĄCZEN AUTOMATYCZNYCH - EUROPA

NIEMCY (b. NRD) — przewidywana zmiana kodów

Altenburg	0-0 37 402	Malchin	0-0 37 996
Angermünde	0-0 37 372	Merseburg	0-0 37 442
Anklam	0-0 37 994	Neubrandenburg	0-0 37 90
Annaberg-Buchholtz	0-0 37 765	Neustrelitz	0-0 37 991
Aschersleben	0-0 37 457	Nordhausen	0-0 37 628
Auerbach	0-0 37 763	Oranienburg	0-0 37 3271
Bautzen	0-0 37 54	Parchim	0-0 37 853
Berlin	0-0 37 2	Perleberg	0-0 37 854
Brandenburg	0-0 37 321	Postdam	0-0 37 33
Chemnitz	0-0 37 71	Rathenow	0-0 37 322
Cottbus	0-0 37 59	Rostock	0-0 37 81
Dessau	0-0 37 47	Salzwedel	0-0 37 923
Dresden	0-0 37 51	Schwerin	0-0 37 84
Eisenach	0-0 37 623	Sebnitz	0-0 37 5280
Erfurt	0-0 37 61	Sonneberg	0-0 37 674
Frankfurt/Oder	0-0 37 30	Stendal	0-0 37 921
Gardelegen	0-0 37 932	Suhl	0-0 37 66
Gera	0-0 37 70	Torgau	0-0 37 407
Görlitz	0-0 37 55	Weimar	0-0 37 621
Greifswald	0-0 37 822	Wurzen	0-0 37 409
Grimma	0-0 37 406	Zerbst	0-0 37 925
Gustrow	0-0 37 851	Zwickau	0-0 37 74
Hagenow	0-0 37 855		
Halberstadt	0-0 37 926		
Halle (Saale)	0-0 37 46		
Jena	0-0 37 78		
Leipzig	0-0 37 41		
Luckau	0-0 37 587		
Lübben	0-0 37 586		
Magdeburg	0-0 37 91		

ETAPAMI NA URAL

Postanowiłem kontynuować dalszy ciąg wydarzeń, związanych z śmiercią Michasia Foksa.

Został on przydzielony do tej ekipy, która zajmowała się pochówkami zmarłych. Był to koniec kwietnia, a więc bardzo niekorzystny dla zdrowia okres. Padał wówczas deszcz ze śniegiem, co zaraz zamarało. Mokre ubranie było częstą przyczyną zgonów. Dwa razy dziennie nosił on tych trupów do lasu, często przemoczony "do nitki" i zmarznięty. Był to koniec jego życia. Do ruskiego lekarza nie było po co chodzić, ponieważ i tak to nic nie dało. Kazał on tylko rozebrać się do naga. Chwylił za pośladek, a jak było jeszcze pół funta mięsa (ciała) na pośladku, to tylko powiedział: zdołny do pracy. W przypadku, gdy była już sama skóra i kości, to taki szybko umierał. Ruski doktor miał pomocnika - był nim polski lekarz (także wywieziony z Wieliczki) pod pseudonimem "Janek". Gdy widział on słabe go i wykończonego człowieka to mu wydawał zwolnienie. Rusk lekarz nie zgadzał się z tym i nieraz się obydwaj o to kłócili. Później zaczynał go maltretować i w różny sposób dokuczać. Następstwem tego był jego powolny upadek zdrowotny, dochodziło nawet do tego, że robił skrzypce z drewna a z kawałków sznurka struny. W końcu zmarł. Pochowany został w lasach uralskich. Ludzie masowo umierali - codziennie było 9-11 trupów. Jedna ekipa wynosiła ich na miejsce, gdzie dokonywano ich grzebienia. Na rękach każdego wypisywano jego nazwisko. Druga ekipa musiała palić wszystkie te gałęzie, ułożone w stosach wielkości dużych budynków, co powodowało odtajnienie podłoża. Pozostali kopali doły. Gdy mróz odtajał, pozostawała woda. Tam wrzucano trupy i zakopywano. Gdy słońce wschodziło, było już po wszystkim. Nikt nie widział. Ja też przez jakiś czas byłem przy tej ekipie. Bywało czasem i tak, że N.K.W.D nie robiło większej różnicy pomiędzy nami a Rosjanami. Stary Leytant posiadał magazyn z prowiantem, którym rozporządzał. Miał on starego teścia na swoim utrzymaniu. Poruszał się on z wielkim trudem, jednak zabierał go do magazynu. Musiał tam zmiatać i układać puste worki, ponieważ z tego zajęcia się utrzymywał. Obowiązywała tam taka zasada, że "kto nie rabota, nie kuszaju", szczególnie gdy była kontrola. W obrębie łagru mieszkali także Ruscy cywile wraz z całymi rodzinami. Mieszkali także w barakach, tylko w lepszych warunkach. Niektórzy z nich posiadali zwierzęta hodowlane, bardzo wytrzymałe na mroz. Krowy przechowywano w szopie zrobionej z grubych desek (rasa Kostromska). Byli to ludzie z całej Rosji wysłani także za rozmaite przewinienia na kilka lat do Łagru Uralско-сыбирских. Później powracali oni w swoje rodzinne strony. Kobiety wozili w wagonach-platformach ogrodzonych drutem, opatulone w rozmaite szmaty. Pracowały w ciężkich warunkach na wielkim mrozie. Do pracy przemierzali drogę 30-40 km. Powracali z pracy późnym wieczorem. Mężczyźni pracowali w lasach, przy wycinaniu drzew (szczególnie sosny). Były to okazałe brzozy karłowate i olszyny. Rosły tam tylko te trzy gatunki drzew. Mieszkańcy także nie mieli łatwego życia. Ich zarobki były niskie. Przez cały rok chodzili ubrani w waciaki spodnie i kufajki. Jak mieli tylko za co, kupowali od nas spodnie, piase, marynarki wymieniając je za swoje waciaki, często dopłacali albo dawali naszym chleb. Wszystko to robili po kryjomu, tak by strażnicy nie zauważyli. Mimo, że zabronione było utrzymywanie z nami stosunków, jednak nieraz ryzykowali. Byli oni w lepszej sytuacji, że chodzili na wolności w łagrze na wyznaczonym terenie. Były i takie przypadki, jak np. (Baranża Mirek) Foks Kazimierz miał ubrane dwie pary spodni i tym chodził. Nie wydano rozkaz, by nasz barak pójść do Bani (Kapieli). Nie które baraki już przed tamtymi byli, dlatego wiedzieliśmy już jak tam postępują. Każdy się musiał wykapać, a ubrania brał od każdego do dezynfekcji. W baraku robili rewizję, czy ktoś z nas zostawił w baraku jakieś ubranie. Gdy ktoś miał coś podwójnego to zaraz mu zabierali. Foks Kazimierz miał dwie pary spodni i wiedział, że mu jedną zabiorą. Staliśmy przed Banią w dwuszeręgu i czekaliśmy na swoją kolejkę. Foks powiedział mi: "wiesz, Jasiek dzisiaj jedną parę spodni mi napewno odbiorą, pomóż mi w ich ukryciu. Gdy to zrobimy, spodnie wymienimy z Ruskami na chleb i jakoś się podzielimy. Przemyślałem to i powiedziałem, że spróbuję. Staliśmy tak w dwuszeręgu. Powiedziałem tym, którzy obok nas stali, że chcę te spodnie schować. Ci chętnie się na to zgodzili. Wziąłem te spodnie, które były zrolowane przeważałem sznurkiem i prędko wygrzebałem dziurę w ziemi. Tam wsunąłem zawiniątko, przykryłem ziemią i zdeptałem. Kiedyś koło mnie zastanili mnie, żeby nikt nic nie zauważył. Z tamtej strony była ściana, w której było tylko jedno okno. Parę metrów dalej, koło tego miejsca wykonałem znak na ścianie mokrą ziemią ażeby potem wieczorem można było bez trudu znaleźć to miejsce. Trudnym zadaniem okazało się doniesienie tych spodni do baraku, ponieważ nad Banią z drugiej strony była budka strażnika. Była ona oświetlona, a światło rozpryskiwało się na wszystkie strony. Obmyśialiśmy jak to wykonać. Już na drugi dzień późnym wieczorem postanowiliśmy działać. Czekaliśmy na odpowiednią chwilę aż strażnik zjeździe z tej budki. Ja wtedy zamierzałem

wybiec prędko z naszego baraku i zanieść te spodnie do ubikacji, która była ok. 20m oddalona od Bani. Z ubikacji do naszego baraku było ok. 25 m. Wszedłem do baraku bardzo roztrzęsiony ze strachu. Ale jakoś to się udało.

Dalszy ciąg w następnym numerze "WiO".

Jan Foks

WSPOMNIENIA

Wigilia i Święta Bożego Narodzenia kojarzą się nam z ciepłem domowego ogniska, z zapachem tradycyjnej choinki, świec, wypieków domowych, z licznymi prezentami, niespodziankami. Kojarzą się nam... z DOMEM RODZINNYM. Okres świąteczny to czas spędzany w rodzinie, wśród najbliższych, to czas przyjmowania wizyt i składania ich, wreszcie - czas pojednania i wzajemnej życzliwości. Symbolicznym gestem wzajemnego przebaczenia i zrozumienia jest tradycyjne łamanie się o piątkiem wigilijnym. Z tymi najbardziej lubianymi przez nas wszystkich świętami związane są także piękne i stare tradycje i obrzędy folklorystyczne.

Miasteczko Wilamowice posiada bogaty dorobek tradycji folklorystycznej, które są przekazywane przez rdzennych mieszkańców i ustawicznie podtrzymywane i kontynuowane przez tutejszą młodzież. Aby dokładnie zapoznać się ze zwyczajami, jakie dawniej istniały w Wilamowicach, przeprowadziłem rozmowę z rodowitą Wilamowianką - p. Elżbietą Matysiak, która niezwykle ciekawie i wyczerpująco przedstawiła nam informacje związane z miejscową tradycją ludową, skupioną wokół Wigilii i Świąt Bożego Narodzenia. Porównując treść opowiadania pani Elżbiety Matysiak z ówczesnymi zwyczajami, zauważyć można pewne podobieństwa.

Bardzo ważną sprawą niewątpliwie jest umiejętność tworzenia w domu świątecznego nastroju, tj. wprowadzenie atmosfery pogody i spokoju. Uzupełnieniem tego są symboliczne rekwizyty i zwyczaje, które już nieomal zapomniane, często pojawiają się jednak w naszych domach. Charakterystycznym elementem tego okresu jest choinka, przystrojona w barwne ozdoby. Dawniej była ona zawieszana tuż przy suficie w ten sposób, aby była możliwość obracania nią dookoła. Ważnym motywem były także bukiety suszonych kwiatów, umieszczone w kącie izby, które przechowywano od dnia Święta Matki Bożej Zielnej. Stół był nakryty najpiękniejszym obrusem i zastawiony "od święta"; na zaszczytnym miejscu - oplatek, dla niespodziewanego gościa zawsze dodatkowe nakrycie, a pod obrusem siano. W czasie wieczery wigilijnej podawano tradycyjny zestaw potraw, składowany się przeważnie z 12 dań. Najważniejsze z nich to:

- żur z ziemniakami,
- kluski z miodem,
- karp,
- "pieczka woser" i inne.

Przed spożyciem stawy wigilijnej, cała rodzina odmawiała modlitwę, o czym każdy z osobna łamał się oplatekiem, wymieniając sobie nawzajem życzenia.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia istniał zwyczaj chodzenia po koledzie. Młodzieżowa grupa kolednicza była zazwyczaj liczną grupą koledników, którzy odgrywali role odpowiedzialnych scen w specjalnie dostosowanych ubiorach celem zaprezentowania się jako przebierańcy. Potrzebni byli także muzykanci, aby towarzyszyć do śpiewu, względnie przegrywać do tańca.

Chociaż upłynęło wiele lat, wiele tradycji przetrwało do dnia dzisiejszego. Zadaniem nas wszystkich jest to, aby zapobiec ich zanikaniu.

Dziękujemy p. Elżbiecie Matysiak za przekazanie nam tych ciekawych informacji dotyczących obrzędów i zwyczajów świątecznych.

Na fotografii: Autorka wspomnień - pani Elżbieta Matysiak z Krakowie. Fotografia z laty międzywojennych.



To was zaciekaWi

JUZ WIADOMO...

że na załączonym w poprzednim numerze WIO zdjęciu, dostarczonym przez p.burmistrz-P.Barbarę Tomanek upamiętnione zostało wydarzenie, związane z zorganizowanym latem 1935 roku w Warszawie Zjazdem Zespołów Folklorystycznych.

W uroczystościach tych wzięły udział liczne zespoły folklorystyczne z różnych zakątków Polski, a m.in. grupa dzieci z Wilamowic, stanowiąca dziecięcy zespół folklorystyczny, założony przez p.Eugeniusza Bilczewskiego.

Na podstawie relacji osób, których udało się nam wcześniej wyszczególnić i ustalić wśród postaci przedstawionych na fotografii zgromadziliśmy sporo ciekawych informacji dotyczących tego znamienitego wydarzenia.

Wiele kontrowersji skupiło się wokół sprawy ustalenia miejsca sporządzenia tego zdjęcia. Dowiedzieliśmy się, że zostało wykonane w jednym z pomieszczeń w rezydencji gen.Tadeusza Kasprzyckiego. To on właśnie zaprosił do siebie gościnnie po zakończonym występie kierownika zespołu p.Eugeniusza Bilczewskiego wraz z jego podopiecznymi. Zaproszenie to było dla nich wszystkich wielkim wyróżnieniem. Występ młodych artystów, który wywołał wśród widzów wielki aplauz i burzę oklasków był uhonorowany przyznaniem im I-szą nagrodą w postaci książek i paczek z dużą zawartością słodczy. Występ ten odbył się na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie.

Wśród postaci upamiętnionych na zdjęciu znajdują się: z lewej strony, w górnym rzędzie - p.Eugeniusz Bilczewski, osoba, która trwale zapisała się na kartach historii miasteczka Wilamowice jako długoletni dyrektor Szkoły Podstawowej w Wilamowicach, ceniony pedagog i założyciel wspniania tego zespołu folklorystycznego. Tuż obok niego znajduje się gen. Tadeusz Kasprzycki. W centralnej części fotografii zebrana jest gromada dzieci - zwycięzców I-szej nagrody. Warto przy tym też wymienić nazwiska dziewcząt (obecnie są to już matki i babcie), tak więc od lewej strony w pierwszym rzędzie (dziewczęta z paczkami):

p.Nowak Katarzyna,
p.Grygierczyk Bronisława,
p.Waleria Brzezina,
p.Formas Elżbieta,
p.Zejma (z d.Rozner) Elżbieta,
p.Matysiak Elżbieta.

Na zdjęciu widoczna jest też grupa młodzieży warszawskiej

Dziecięcy zespół folklorystyczny z Wilamowic jak widać, nie był liczną grupą, gdyż składał się z 6 osób. Pomimo tego faktu zaliczył na organizowanych występach wiele sukcesów i wielokrotnie otrzymywał wyróżnienia w postaci atrakcyjnych nagród. Charakterystyczną cechą tego zespołu był podział ról - w zielonych fartuszkach tańczyły dziewczęta a w białych - dziewczęta występowały w roli partnerów. Jak już wcześniej zostało podane, zespół gościł na wielu organizowanych występach, m.in. w:

- Sanoku,
- we Lwowie,
- w Wiśle - z okazji organizowanego "Święta Górskiego",
- nad Sołą - (Dni Morza)
- w Krakowie.

Podczas tego zjazdu był obecny także Jan Mika, ówczesny burmistrz Wilamowic, ojciec p.Walerii Brzeziny.

Na terenie Wilamowic działał również w tym czasie jeszcze jeden zespół folklorystyczny skupiający starszą młodzież. Poniżej zamieszczamy zdjęcie dostarczone przez p.Walerię Brzezina przedstawiające zarówno grupę starszej młodzieży jak i dziewczęta skupione w dziecięcym zespole tanecznym.

Cenną pamiątkę stanowią także zdjęcia dostarczone przez p.Elżbietę Matysiak.

Równocześnie z zamieszczeniem tych zdjęć wiąże się nasza prośba o wyłonienie się osób przedstawionych na nich oraz skontaktowanie się z redakcją naszej gazety.

Artykuł został sporządzony na podstawie informacji podanych przez osoby: panią Walerię Brzezina, panią Elżbietę Matysiak, panią Elżbietę Formas i panią Katarzynę Nowak. Dziękujemy za współpracę.

Ewa Danek

Z notatnika

Coś z życia.

Czego pragnie dziewczyna, gdy dorastać zaczyna, kiedy z pączka w intymny rozkwita się kwiat, o czym myśli, śni i marzy, czego pragnie aby dał jej świat?

...Odrobinę szczęścia w miłości, odrobinę serca czyjego, jedną małą chwilkę radości u boku ukochanego, uklęknąć z nim na ślubnym kobiercu, nawet łzami zalać się, potem stanąć sercem przy sercu i usłyszeć - Kocham Cię.

A czego pragnie kobieta w wieku wędnej róży?!

...Tak już bywa w życiu, że gdy zbliża się jesień, to na duszy robi się jakoś dziwnie smutno. Widocznie w samej przyrodzie, w pożółkłych liściach, w stych zamglonych ścieżkach polnych czy alejkach parku jest coś, co powoduje że człowiek czuje się bardziej samotny. I jakby broniąc się przed tą samotnością, szuka kogoś, przed kim mógłby się pożalić, podzielić ciężarem uczuć albo zwyczajnie pogadać. I chętnie wówczas wraca się do tych cudownych lat, które były jego młodością, kiedy zafascynowany urodą świata, zapatrzony był w niego jak w jakąś czarodziejską, złotą kulę.

...Proszę pana - zagadnęła mnie pewna starsza, bardzo przystojna pani - czy nie uważa pan, że wszystko w życiu naszym kończy się prędzej niż musi, że to co było i to co jest tak niepowstrzymanie szybko nas odbiega. Ja, co dopiero ukończyłam 80 lat i niezawodnie czuję, że zbliża się starość, nieomylny znak nadchodzącego kresu życia. Okres ten, jak każda kobieta, przeżywa w ogromnej rozterce (duchowej), w bolesnym rozczarowaniu - w wygasłej miłości, w samotności, chorobie, w zaniku sił żywotnych i umysłowych - w gorzkim żalu za minioną młodością. Są to niechybne oznaki i zapowiedzi zbliżającej się starości. A nie tak dawno jeszcze byłam młodą dziewczyną, ładną i świeżą jak wiosenny poranek. Zawsze pełna życiowego wigoru, zapału i temperamentu uważano mnie za symbol zdrowia i bujnej młodości. Podobałam się i wielkie miałam powodzenie. A dziś - dziś nie mogę więcej odnaleźć swej urody w żadnym, na-

wet zaczarowanym zwierciadle. Widzi pan przed sobą kobietę, której uroda zniknęła prędko i to na zawsze, kobietę o licach przywędłych, zmarszczonym czole i przymglonych oczach świadczących o minionej wiosnie. Im głębiej w życie, tym dotkliwiej odczuwa się gorzki smak przemijania, a nadbiegająca starość, ze szczęściem odbiera kobiecie i wdzięk i wszelką radość życia. Żadna kobieta nie może pogodzić się z myślą, że zaczarowany brzeg młodości zniknął już za horyzontem, że burze młodych lat minęły niepowrotnie, że rumieńce na twarzy zblakły, że ciało straciło swe wdzięki, że namiętności się spoieliły, że... że do tamtych dalekich, minionych lat już nie ma powrotu...

W tęsknej zadumie skłoniła głowę. A mnie żal się zrobiło tej sympatycznej kobiety, głęboko wzruszonej. Może, gdybyśmy byli sami, nie zawahałbym się ucałować na jej policzkach resztki młodości i tym pocałunkiem zatrzymać przemijanie chwil, bieg życia, zmierzch urody i - pierzchanie nadziei.

Przyszła jesień naszych uczuć pozbawiona wszelkich granic, coraz częściej zazdrościmy innym zakochanym. Przeszła jesień naszych uczuć, wiatr rozproszył je po świecie, Rozejrzyjcie się dokoła, może wy - je odnajdziecie.

Refleksja mężczyzny po osiemdziesiątce:

Codzień na życia mego kalendarzu
Czas beztrosznie jedną kartę zrywa
Codzień na wspomnień bolesnym cmentarzu
Mógł przybywa ...
Codzień mi mówi jakiś głos z ukrycia
Żem swego szczęścia utrzymać nie umiał
Codzień jest ciszej w lesie mego życia,
Który tak szumiał ...
Codzień w martwocie i bezdennej głuszy
Jeden dźwięk złoty serca się zatraca
Codzień odchodzi coś od mojej duszy
I już nie wraca ...
Codzień na skroni przybywa włos srebrny
Codzień ktoś chyłkiem krąży koło mego domu
Codzień odczuwam żem już niepotrzebny
Tutaj nikomu ...

Jan Bilczewski

GÓRNICZY STAN

Nie tylko węglem żyjemy
Warta kropli krwi

Pojawiła się już w starożytności i służyła jako środek balsamujący ciała zmarłych, także jako na choroby skórne, choroby stawów, reumatyzm i gruźlicę. W starożytnym Rzymie i Grecji wykorzystana była jako miotacze ognia i płonące pociski w wojnach morskich. W Babilonii służyła do iluminacji miast w czasie uroczystości, na rzece Eufrat do wznoszenia tam, miała także zastosowanie do konserwacji, opalania pałaców, łaźni, wypalania cegły i naczyń oraz do uszczelniania łodzi.

Była to ropa naftowa. Dlatego też powiedziano o niej, że kropla nafty warta jest kropli krwi. Gdy ropa znalazła szerokie zastosowanie, na które wskazał Ignacy Łukasiewicz, próbowano wykorzystać już dużo wcześniej jej wycieki. M.in. siły tarskie użyły jej w bitwie pod Legnicą. W Karpatach wycieki ropy występowały od dawna i służyły jako smar. W czasach Łukasiewicza nastąpiła era w jej wykorzystaniu i była świetnym środkiem oświetleniowym. A oto niektóre z produktów ropy naftowej:

- benzyna, nafta, oleje białe i oleje smarowne,
- gazolina - podstawowe paliwo dla silników,
- parafina - produkcja świec, zapalek, opakowania, środków konserwujących, środków do prania, maści, kremów i past,
- asfalt.

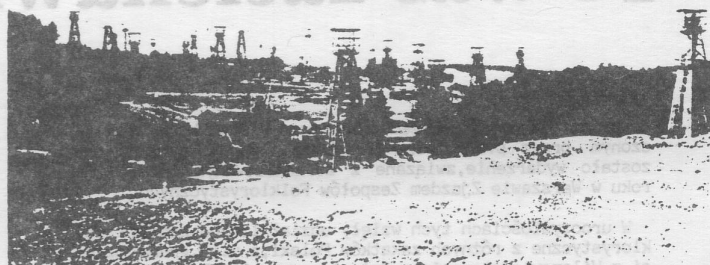
A jak to się stało i z ropą było.

Stało się to dzięki aptekarzowi ze Lwowa Ignacemu Łukasiewiczowi. W roku 1853 przy współudziale blacharza Bratkowskiego skonstruował lampę naftową, która pierwsze oświetliła jego aptekę, a następnie lwowski szpital przy pomocy której lekarz Zaorski wykonał pierwszą operację. Kiedy Łukasiewicz stał się współwłaścicielem kopalni w Bóbrce zaczął propagować produkty uzyskane z destylacji ropy naftowej. Pokazano je po raz pierwszy w 1858 roku na wystawie gospodarczo-rolniczej, a to m.in. kamfina, olej do maszyn, maź do wozów, asfalt i gudrina. Dzięki temu zaczyna się rozwijać przemysł naftowy na terenie Podkarpacia i tworzy się małe zagłębie naftowe w rejonie Charkówki. Zaczyna się eksploatacja w okolicy Gorlic i Harkłowej. Zastosowanie w 1951 r. systemu wierceń, pierwsze ręcznych a później maszynowych wprowadziło przemysł naftowy na nowe drogi rozwoju.

W 1890 r. powstaje Krajowe Towarzystwo Naftowe oraz zawiązuje się przedsiębiorstwa naftowe, m.in. Galicyjskie Gwarectwo Naftowe "Harkłowa". Pod koniec XIX w. ropę wydobywa się już z około 120 szybów. Najwięcej ropy wydobywa się w okolicach Gorlic, Biecha, Lipinek, Krosna, Iwanicza i innych. W 1884 r. uchwalono specjalną ustawę górnictwa oraz statut kas samopomocnych ukazał się też dwutygodnik "Górniki" na łamach którego wypowiadano walkę obcym żywiołom oraz spekulacji i nadużyciom w naftcie. Polskim przemysłem naftowym zaczynają się interesować kontrahenci zagraniczni, a którzy systematycznie wykupują akcje, a są to kapitałiści angielscy i francuscy, które dochodzą do 90%. Zaczynają działać spółki "Petronafta", "Horla", "Edwall" oraz koncern "Vacuum Oil Company". W 1909 r. produkcja ropy w dawnej Galicji osiągnęła rekordową ilość, bo aż 2.075.740 ton, czego już nigdy nie udało się osiągnąć, a polski przemysł naftowy znalazł się na trzecim miejscu na świecie. Ale przemysł naftowy szybko się załamał, a już w 1910 r. obserwuje się stały spadek jej wydobywania. Stare złoża się wyczerpują, a właściciele zagraniczni zaczęli poszukiwać nowych tańszych inwestycji i przestali się interesować mało wydajnym i coraz kosztowniejszymi kopalniami w Karpatach. Kryzys w tym przemyśle został spowodowany wysoką podażą nafty na rynkach światowych, brakowało rynków zbytu, zaczęto stosować lokat dla ograniczenia czasu pracy dla robotników od 3 do 5 dni tygodniowo. W 1938 roku wydobywanie ogólnokrajowe nie przekroczyło 45 proc. wydobywania z 1913 roku. Ilość wydobywanej ropy była zbyt mała w stosunku do mocy przerobowych przemysłu rafineryjnego, a zbyt duża w stosunku do zapotrzebowania rynku wewnętrznego. Największy zbył miała ropa jako produkt oświetleniowy, natomiast ilość zużywanej benzyny na jednego mieszkańca wynosiła wtedy niecałe 3 kg rocznie co dawało nam 22 miejsce wśród krajów Europy. W czasie II wojny światowej i okupacji przemysł naftowy został poważnie zniszczony przez rabunkową gospodarkę. Kopalnie i rafinerie ogałaczano niemal całkowicie z maszyn. Szyby zostały odgazowane, względnie zablokowane.

Czy Polska ma ropę naftową.

W warunkach obecnej skomplikowanej sytuacji gospodarczej oraz ogromnego zapotrzebowania na płynne paliwo-geolodzy proponują nasilić ruch wiertniczy w zakresie płytkich wierceń w Karpatach jako stosunkowo i przynoszący najszybsze efekty gospodarcze. Dla realizacji tych celów utworzono w Gorlicach Oddział Płytkich Wierceń, a jego teren



Kopalnia ropy naftowej w Harkłowej w 1934 r.

działalności, to m.in.: Grybów-Stara Wieś, Gorlice, Biecz, Ropica Górna, Dąbrowa Tuchowska oraz rejon Krosna i Sanoka. Natomiast otwory głębokie powyżej 5 tys. m celem zbadania roponośnych głębokich struktur geologicznych w rejonie Gorlic prowadzi Zakład Poszukiwań Nafty i Gazu w Jasle. Poszukiwania nowych złóż ropy objęły nie tylko Karpaty, lecz i teren całej Polski. Geologiczne prognozy pozwalają wierzyć, że odkrycie "wielkiej ropy" jest u nas sprawą niedalekiej przyszłości, a świadczą o tym wyniki poszukiwań na Przedgórzu i Niżu Polskim.

Z ogólnej powierzchni Polski około 30 proc. przypada na obszary gazo- i roponośne oraz perspektywicznie, przy czym conajmniej połowa obszaru rokuje szanse odkrycia złóż węglowodorów. Zadajemy sobie pytanie, czy będzie wielka ropa, czy nie? Czy staniemy się drugim Kuwejtem i zarabiamy będziemy petrodolary? Badania i analizy geologiczno-geofizyczne wskazują, że istnieje większa szansa odkrycia złóż gazu niż ropy. Zasoby prognostyczne bituminów wynoszą na terenie Polski 772 mld m sześć, w tym 554 mld m sześć gazu ziemnego. Obecnie udokumentowany stan zasobów gazu wynosi ponad 150 mld m sześć, a bieżące wydobywanie waha się na poziomie 5,5 - 5,0 mld m sześć rocznie. Co do ropy naftowej mamy możliwość odkrycia jeszcze ponad 100 mln ton tego cennego paliwa. Zdaniem uczonych naftowców największa akumulacja ropy występuje na terenach już rozpoznanych, tzn. w rejonie Karpat. Prowadzi się tam wiercenia głębokie powyżej 7 tys. m, które być może w niedalekiej przyszłości dadzą wymierne efekty.

W chwili obecnej zasoby odkryte w okolicy Kamienia Pomorskiego są nieodnawialne. Wyeksploatowano tam około 2 mln ton i złoża jest na granicy wyczerpania. Obecne poszukiwania wskazują, że są uzasadnione i możemy mieć złudzenie, że ta wielka ropa czy inne złoża są jeszcze do ujawnienia. Prognozy są w każdym razie jak najlepsze.

Ciekawostki z przemysłu naftowego.

- W okresie działalności Łukasiewicza drążone kopanki sięgały zaledwie kilkudziesięciu metrów.

Polski rekord to Kuźmina I, gdzie głębokość odwiertu wynosi 7541 m.

- Wydobywanie ropy stanowi w świecie najbardziej dynamicznie rozwijającą się gałąź górnictwa. Wydobywanie jej z 100 mln ton w 1920 r. wzrosło do 275 mln ton w 1938 r. i 470 mln ton w 1948 r., w 1965 r. wydobywano już 1530 mln ton, a obecnie wynosi ponad 3 miliardy ton.

- Światowe zasoby ropy naftowej szacuje się grubo ponad 100 mld ton.

- Pierwsze wiercenia w poszukiwaniu ropy na Bałtyku wykonano w lipcu 1930 r.

- Zdjęcia satelitarne wykazały, że na terenach Niżu Polskiego znajduje się ropa, a badania sejsmiczne wskazują takie tereny, jak:

strefa Pruchnika, Pilzna-Mielca, niecka miechowska, rejon Skalmierza-Wiślicy, rejon Garwolina, Grójca-Góry Kalwarii, a także Krotoszyńska i Nowego Tomyśla.

Coś z humoru górniczego:

Dawniej na kopalniach posługiwano się kołkami, czyli "flekami", które górnik zatykał na wypełniony przez siebie wózek węgla. Każdy dwózek oznaczony "flekami" górnik to było do wypłaty 30 fenigów.

Chodzą c po szybach na wieś do szynku, górnicy wpadli na pomysł, aby szynkarzowi płacić tymi "flekami", wstawiając mu, że mają wartość 30 fenigów.

Stary Zyd, Plesner dał się naabrać i za "flekami" podawał wódkę, piwo, kiełbasę i inne artykuły. Tak zeszło cały miesiąc, górnicy tylko strużali i pili tym szynkarzowi. W dzień wypłaty naładował arendarz zebrane fleki na taczkę i zawiózł je do kopalnianej rachuby. Zażądał wypłaty za przywiezione "flekami". Rachmistrz wysmiał Plesnera i wytłumaczył mu, że "flek" ma wartość 30 fenigów, tylko wtedy, jeżeli jest zatknięty na wózku z węglem. Tak Zyd Plesner został wystawiony na pośmiewisko. Stracił nie tylko towar, ale i klientów, którzy woleli korzystać z innego szynku.

M.K.K.

Nieznany

ZYCIORYS FLORIANA BIESIKA

Artykuł przedrukowany z "Wieści" ze Staszewa skłonił mnie do przeczytania wstępu do przesłanej p.Tomasza Wicherkiewicza książki, a przede wszystkim do przestudiowania życiorysu Floriana Biesika. Jest to tak ciekawa lektura, że choć ją czytelnikom przybliżyć. Nie jest to właściwie życiorys, a raczej jego przemyślenia, jego tęsknoty. Może być wspaniałym przykładem patriotyzmu, umiłowania swoich stron rodzinnych.

U J.Latosińskiego znajdujemy tylko krótką notatkę: "Biesik Florian, nadoficyał kolejowy w Tryeście. Urodzony 1849 r. w Wilamowicach, ukończył szkoły w Krakowie i Wiedniu, został 1873 r. zamianowany urzędnikiem kolei państwowej. Obecnie jest nadoficyałem kolei południowej w Tryeście." Zmarł w 1925 r.

A teraz pierwszy odcinek rozważań Floriana Biesika: "Ulin przystąpię do właściwego celu przedmowy mej, choć ją wyprzedzić kilkoma uwagami co do języków. Nie mając język polski od przeszło 50-ciu lat w używaniu, proszę mnie pod tym względem pobieżliwie osądzić. Od pół wieku śpiewam sobie na obczyźnie krakowiaki i pieśni patriotyczne polskie, niekiedy i z jakim kolegą powstańcem z 63 roku; jakto w czasach krytycznych śpiewaliśmy u Panny Maryi w Krakowie;... lub odczytywałem listy polskie matki mej (około 50, a żaden Niemiec jakbyto był dał do zrozumienia brat Dr Mojmir) z którychto czerpałem nowe siły do zwalczania przykrości życia, tęsknotę i żal za ojczyzną; bo dopiero na obczyźnie rozumie się, bo odczuwa inaczej niż w kraju lament mistrza Mickiewicza -- ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie, ten dopiero ocenić cię potrafi, kto cię stracił!

Jako naczelnik kolei południowej w Trieste (kolej ta wielką kończyła się w Wiedniu, dlatego do kraju wrócić nie mogłem), musiałem w trzech językach (włoski, niemiecki, słoweński) urzędować, a podczas dyrektora jenerałego Bon-toux, który przyjął wiele powstańców polskich i po francusku, bo i było towarzystwo francuskie. Czytając często niedokładności lub istny fałsz o Polsce, pisywałem często sprostowania, a zresztą byłem bardzo często na szikany jako Polak wystawiony, nie od Włochów i w obronie mej narodowości częste walki toczyłem. W ciągu pół wieku miałem tu często gości krajan, szczególnie po wojnie rosyjsko-tureckiej z 1873, a że między nimi wielu było z Królestwa, trzeba było ich ratować, im jazdy wolne przez Włochy do Francji lub Szwajcaryi wyrobić, innym ku Wiedniu i t.p. Prócz mnie b y ł tu jeszcze jeden dobry Polak obywatel Tryestu krawiec p.Czerwiałowski z Warszawy. On to wiele krajanom dopomógł. Cześć pamięci Jego!

Zresztą rzadko słowa polskiego poza krajem słysząc, korespondentów polskich świat nie zna, bo w handlu zdaje się Polska posługiwać językiem niemieckim, inteligencja polska zostawia język polski na ich granicy, a poza nią posługuje się wszystkimi innymi językami choćby i bardzo źle i niepotrzebne. Małe, ale ruchliwe Cechy mają już we Włoszech na uniwersytetach zaprowadzone język obowiązkowy czeski, wyrobili sobie traktatami wolną drogę do Bałtyku i do Adryatyku, mają własne magazyny na molach li dla nich zarezerwowanych, budują własne okręty lubo morza nie mają, gdy tymczasem Polska mimo słynnego korytarza nie da sobie rady z Gdańskiem i zmuszono nowy port w Gdyni budować. My tu w Tryeście o handlu światowym polskim nic nie wiemy, gubi on swą narodowość we Wiedniu lub Czechach, mimo, że Polska ma 17 tysięcy km kolei, że ma eksport ogromny, bilans handlowy dodatni, i choć jednym z najbogatszych krajów Europy w produktach natury, odgrywa w świecie handlowym niepokądną rolę, co naturalnie znaczeniu kraju i kredytowi jego szkodzi. W sprawozdaniach izby handlowej Tryestu nadarmo szukam eksport-import Polski.

Kochając kraj rodzinny ceniłem wysoko jego poważny, bogaty i przez zdrobniałe wyrażenia do serca mówiący język, uważałem by nie pomieszać go ze słowieńsko-chorwackim, a będąc na emeryturze, ogłosiłem w czasopiśmie, że udzielam lekcje polskie i jeżeli potrzeba prowadzę i korespondencję polską - lecz na co to komu potrzebne, skoro w handlu z Polską niemieczyna wystarcza? Zgłosiłem się po wojnie światowej do nowo urządzonego konsulatu np. jako konsultant taryfowy, handlowy doświadczony w sprawach kolejowych lub tłumacz, lecz mnie nie potrzebowano, dla paszportów miano pisarza o reszcie -- po co to byłoby Cesi w Tryeście?

c.d.n

M i ł o ś n i k h i s t o r i i

PS. Uwaga - dr Mojmir - brat F.Biesika przybrał nazwisko żony. Zajmował się badaniem gwary wilamowskiej.

Ser-i-ale

Wulkan wolności..
Co za erupcja?!
Seriale afer
oraz korupcja.

A prawo milczy,
jak ryba w wannie.
Oj, przydałby się
"Detektyw w sutannie".

Głębokie cięcia

Cięcie za cięciem
i same cięcia,

wycięły dziurę
nie do pojęcia.

Cięcie za cięciem
idzie, jak słońce...
Co robi z dziurą,
gdy tnie jej dno?

Jaki los, taki trzós

Gdy już wszystko do wygrania
podzielone. Nie ma więcej..
Narodowe losowanie:
"Wzięcie los swój w swoje ręce"!

Na cha - chę!

Skąd wzięła się ta nasza "trza-trza!"
i metrum, co jej krok wyznacza?
Na świecie tańczy się inaczej,
pisze się: cha-cha, czyta: cza-cza.

Czy błąd naprawić ktoś potrafi?
Możew pisowni tkwi nasz pech?
Winne zasady ortografii,
że po "t" - piszemy "rz"?

Gdyby tak wszyscy - bo tak trza! trza!
Większość uczciwie rękami macha.
A garstka bawi w światowym stylu!
Mówi, że trza-trza! i śmieje: cha! cha!

Polka-idolka

Jak karnawał, to z obrotem!
W lewo - w prawo i - z powrotem..

W którą stronę - Wolna wola!
Wodzireja - mas idola..

Mniemanologia stosowana

Albo ma się,
albo nie ma.
Albo jest się,
albo mnie ma!

Białe tango

Tango - dziś, taniec bez kultury!
Nieprzyzwoite ma figury.

Zielony walczyk

Walc - to taniec Europy.
Lecz gdzież nam do walca?
Jak z dziurawą podeszwą,
zatańczyć na palcach?

A po za tym, swojak lubi
i to zdrowo czasem!
Skoczyć w kółko i mocno -
przytupnąć obcasem.



Pierwszy krok

Energicznie, gazem z miejsca
ruszył Nowy Rok.
Zarządzenie z przeproszeniem
i podwójny szok!

Wielka szkoda!

Świat i nas zachwycił:
Plan Balcerowicza!
Wielka szkoda, że z zachwytu
nikt nie zrobił dobrobytu...

Zdaje mi się! Widzi mi się?

Czyja radość - większy śmiech!
Stypa. Wielki niedźwiedź zdechł!
W bajce "Przyjaciele",
niedźwiedź winien biedzie,
oszczędził i zdradził:
"Przysłówie niedźwiedzie"
Życie to nie bajka.
Niedźwiedź okaz rzadki.
Zostawił nam, w spadku
niesforne niedźwiadki....

Na własne oczy widzenie

Nie tylko panienka
wygląda z okienka:
Kto idzie drogą,
po co i do kogo?

Panna z niecierpliwości,
ciekawscy z ciekawości,
a życzliwi zza firanek,
przez lornetkę - dla pewności!

Brdęk i jęk

Znów solidarnie głowi się członek
Co stało się z wielkim Etosem?
Za którym wiara, ufnie z nadzieją
szła, jak za serca głosem.

Etos na czele do celu wiódł.
Do dobrobytu - z lepszym losem.
Dowiódł i zmienił wartości ton.
Dziś, dźwięczy - Wielkim - trzosem.

To jest historia i samo życie!
Zmiany, powroty, etosy -
mijają, tylko do nieba płyną
wciąż, nie zmienione modlitwy i głosy.

ZAPISKI

CZYTELNICY PISZA

W latach 1925-1930, czyli w okresie prowadzenia budowy kościoła w Wilamowicach, ks. Franciszek Rosner, profesor gimnazjum w Żywcu, rodak z Wilamowic uzyskał zgodę arcyksięcia Habsburga na pozyskanie kilkadziesiąt kubików tarcicy i okrągłego drewna. Ksiądz Rosner był kapłanem u arcyksięcia Habsburga. Cała rodzina Habsburga była bardzo regilijna. W kaplicy zamkowej odprawiano mszę dwa razy w tygodniu tj. we wtorki i piątki. Habsburg posiadał dobra obejmujące 41 tys. ha, w tym 3 folwarki.

Brał on udział w I wojnie światowej wraz z bratem Leonem. Po tej wojnie Habsburg Karol w Żywcu otrzymał stopień pułkownika, a brat Leon w Bestwinie - rotmistrza. Habsburgowie zawsze poczuwali się dobrymi obywatelami polskimi.

W roku 1939 po zajęciu państwa polskiego przez wojska hitlerowskie Habsburg został aresztowany wraz ze swoim pełnomocnikiem - dyrektorem Mączyńskim. Początkowo przebywali w więzieniu w Cieszyńcu. Władze niemieckie w czasie przesłuchań wypytywały się Habsburga o jego obywatelstwo. On odpowiedział, że jest Polakiem. Żona Habsburga jako wdowa pochodziła z rodu szwedzkiego i była bliską krewną króla Gustawa. Na jej prośbę król Gustaw interweniował u Hitlera w sprawie uwolnienia Habsburga, gdyż w przeciwnym razie zamknięcie wszystkich obywateli niemieckich przebywających w Szwecji. Jednak Hitler nie przychylił się jego prośbie. Nakazał wywieźć Habsburga do Niemiec, gdzie wyznaczony mu areszt domowy. Dyrektora natomiast wywieziono do Dachau, gdzie został stracony.

Po wojnie Habsburg powrócił do Polski, ale nic nie otrzymał, ponieważ cały majątek został upaństwowiony. Prezydent Bierut mianował go generałem. Habsburg miał dwoje dzieci - syna i córkę. Syn był żołnierzem II Korpusu Brygady Pancerniej dowodzonej przez gen. Maczka. Do Polski powrócił już jako kapral. Okazało się, że Habsburg nie miał w Polsce zapewnionej żadnej egzystencji. Król szwedzki wyjechał wraz z całą rodziną do Szwecji. Tam umarł wraz z żoną. Syn pełnił funkcję urzędnika skarbowego. Obecnie przeszedł na emeryturę, natomiast córka podobno wstąpiła do klasztoru.

Kościół w Wilamowicach spalił się więc w roku 19... Informację tę wyczytał nasz rodak - leśniczy Rosner Alojzy w czasopiśmie "Echo Krakowskie". W tym przypadku napisał list do ówczesnego księdza Pieli. Przekazał mu wiadomość, że jeśli miałby jakieś trudności, to żeby zwrócił się do niego w sprawie zakupu drewna. Sprawę zakupu drewna załatwiono telefonicznie. Wybrali się więc wyznaczonym dniem do Żywca. Do spotkania doszło już na stacji kolejowej w Bielesku. Dyrektor Rejonu Lasów Państwowych, śp. Pan Godyn, kolega Roznera został już uprzednio poinformowany telefonicznie o sprzedaży drewna na kościół w Wilamowicach. Dyrektor przyjął ich bardzo serdecznie i na ich prośbę przydzielił 100m drewna w pierwszym rzucie. Jednak ks. Piela zrezygnował z tej ilości. Zgodził się na 50m drewna. Drewno to zostało pobrane z lasu w Kętach Podlasach i w Starej Wsi. Trudności w zakupie drewna były wówczas bardzo duże, gdyż władze komunistyczne sprzeciwiały się kategorycznie sprzedaży drewna przeznaczonego na budowę kościoła. Dyrektor udzielił wskazówek księdzu, ażeby sporządził imienny wykaz gospodarzy i dla nich przydzielił po 2m drewna na remont ich gospodarstw. Jak się okazało drewna było zbyt mało. W związku z tym ks. Piela zwrócił się do Roznera z prośbą o ponowny zakup drewna i tarcicy, które zostało zakupione od gospodarzy w Ujsołach. Tam zostało poddane obróbce, po czym załadowano je na stacji w Rajczy. Ogólnie zakupiono wówczas 225m drewna. Po śmierci ks. Pieli budowę kościoła kontynuował ks. Michał Boguta. Dzięki niemu kościół został uwieńczony okazałą wieżą. Ks. Boguta nawiązał kontakt z Roznerem w sprawie zakupu większej ilości różnego rodzaju tarcicy.

W związku z tym Rosner przyjechał do Wilamowic na plebanię z dyrektorem Łatą tartaku w Kętach. Dyrektor wyraził zgodę na sprzedaż tarcicy każdej ilości. Rozner nie może powiedzieć, jaką ilość ks. Boguta zakupił. Zapytał się więc dyrektora ile tarcicy sprzedano do Wilamowic. Odpowiedział mu, że należałoby ściąć ponad 200m drewna. Trzeba tu zaznaczyć, że leśniczy Rozner wniósł duży wkład do budowy kościoła w Wilamowicach. Leśniczy Rozner jest bratanikiem ks. Roznera z Żywca, który rozpoczął zbieranie drewna i tarcicy. Ostatecznie dokonał on zakupu. Rozner pomagał w uzyskaniu zakupu drzewna trzynastu kościołom, a ostatnio nawet dla klasztoru Palatynów w Nysie zakup suchej tarcicy dębowej fosztów. W trakcie rozmowy pan Rozner wyraził żal, że nikt z osób, którym niegdyś pomagał nie odwiedza go jako starszego emeryta, tylko jedynie ks. Chyrc, proboszcz z Zakaszowa. W roku 1988 przeszedł 10 r ciężką operację grubego jelita, tylko jedynie ks. Chyrc

odwiedził go kilka razy w szpitalu i przygotował go na najgorsze, więc ma do niego wielkie uznanie i darzy wielkim szacunkiem. Rozner rozpoczął pracę 1.VIII.1936 r. był przyjęty jako praktykant przez dyrektora Mączyńskiego do Nadleśnictwa w Żłatnej za Rajczą na samej granicy czeskiej. Tam pracował do 1939 r. i następnie został przeniesiony do nadleśnictwa Mucharza za Wadowicami i tu pracował do rozpoczęcia wojny do 1.VIII.1939 r. Po skończonej kampanii wrześniowej pracował w charakterze leśniczego w Suchej Beskidzkiej do końca drugiej wojny światowej. W szybkim tempie nauczył się j. niemieckiego tak, że Niemcy uważali go za obywatela niemieckiego. W urzędzie pracy w Suchej obronił ok. 50- ciu osób przed wywiezieniem na przymusowe roboty do Niemiec. Wydał bezpieczny opał dla 3- ch szkół w Białdźonce, Tarnawie Górnej i w Skawce, gdyż Niemcy nie interesowali się sprawami szkół. Niemcy urządzali nocami łapanki po domach, dziewczęta i chłopcy ukrywali się w lesie lub przychodzili spać na leśniczówkę. Rozner obronił pewnego chłopaka (13-19 latnie go) który uciekł z pracy przymusowej z Niemiec, za co groziło mu wywiezienie do obozu w Oświęcimiu lub zastrzeżenie za wioską. Obronił tego chłopaka, wyrobił mu nowe dowody osobiste i wyszukał mu pracę w fabryce bomb w Mucharzu. Obronił kilka krów gospodarzom, które były przeznaczone na spód. W 1944 r. w sierpniu dokonał sabotażu - nie wykonał wyrobki i wywozu ani 1-go, mco w planie miał do wykonania 1000m miesięcznie. Nadleśniczy Niemiec zagroził mu, że zrobi sabotaż i czeka go Oświęcim. Po wojnie w 1945 r. pracował dalej w Suchej Beskidzkiej. W lutym był delegowany z dyrekcji lasów w Krakowie do Suchej nowy nadleśniczy i sekretarz, więc wspólnie zaczęli organizować nadleśnictwo. Przyjmowali gajowych i nowych leśniczych, natomiast Roznera zatrudniono w charakterze księgowego i kasjera. Poza tymi trzema pracownikami nikt nie chciał się przyjąć do pracy w biurze, bo w tym czasie płaca w biurze wynosiła 350 złotych. Wobec tego z braku pracowników i nawału pracy pracowali od godz. 8-24-tej bez przerwy. W roku 1950 w administracji lasów państwowych nastąpiła nowa reorganizacja. Dyrekcja lasów państwowych została podzielona na tzw. Rejony Lasów Państwowych, który jeden znajdował się w Żywcu. W nadleśnictwach personel został zredukowany, ponieważ rachunkowość dla wszystkich nadleśnictw prowadził rejon. Otóż Rozner został przeniesiony do Kalwarii na stanowisko leśniczego i zastępcy nadleśniczego. Pracę zastępcy pełnił przez trzy lata do przyjścia nowego zastępcy, który właśnie skończył studia. Był nim p. G. Odyń. Pracę w charakterze leśniczego wykonywał do roku 1990, więc przepracował w sumie 53 lat (pozostawił kilka set hektarów pięknych młodników). Podczas okupacji Rozner był żołnierzem kapralem Armii Ludowej. 16.I.46 r. grupa ta ujawniła się i 2.II.1946 r. został aresztowany za nielegalną przynależność do A.K. Proces rozpoczął się z początkiem maja i trwał cały tydzień (tzw. pokazówki). Sądzone wówczas 18 członków. Wyrok był następujący: 3 ch zostało uniewinnionych, w tym Roznera, 5 wyroków śmierci zamieniono na 25 lat więzienia, a reszta otrzymała od 5-15 lat. Prokuratorem był Zyd w randze kapitana, który wydawał wyroki śmierci z zadowoleniem. Podczas śledztwa w jednej celi siedział z członkami organizacji WiN (Wolność i Niezawisłość. Tych członków podciągnięto pod zdradę państwa i skazano o ich na karę śmierci przez powieszenie. Pamięta kilku skazanych, np. inż. rolnik Ostafin, kolega pana dyrektora Bilczewskiego, dwóch braci profesorów Rogalscy, profesor Kot i inni. Trzeba tu zaznaczyć, że Zydz w tym czasie posiadali największe rangi oficerskie w wojsku i U.B. Gdy Alojzy Rozner powrócił do Wilamowic zastał wrzawę i zamieszanie spowodowane masowym wysiedlaniem ludności Wilamowic. O sprawie wysiedlenia pan Rozner obiecał napisać szerzej w którymś następnym numerze "Wilamowic i Okolic". Alojzy Rozner posiada dwoje dzieci. Syn jest inżynierem i pracuje w kopalni miedzi w Lublinie, natomiast córka mieszka obecnie w USA w Kalifornii.

A l o j z y R o z n e r

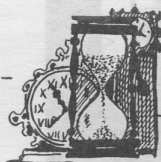
JEŚLI NIE MY, TO KTO?

Szanowny panie Redaktorze
mgr Aleksandrze Nowaku!

Zmarliży nas Pana rozważania o braku zainteresowania naszą "gazetką". Podkreślamy naszą, gdyż nie wyobrażamy sobie już miesiąca bez "Wilamowic i Okolic". Prosimy się nie załamywać, wszak w kartki wyrwane z "Monografii" J. Latosińskiego pakowano cukierki w sklepach, bo nie umiano docenić tego wspaniałego dzieła. Wielu ludzi nie ma pojęcia, ile trudu wymaga zebranie, a potem ułożenie materiału do gazety, ale są i tacy, którzy to doceniają i są pełni uznania za ten wysiłek. Niech się Pan pocieszy, że większość ludzi i ich działań docenionych jest dopiero przez potomnych. Życzymy Panu dalszego zapału oraz wielu nowych współpracowników.

Wierni czytelnicy

HISTORIA



Po tragicznym pożarze, który unicestwił stary nasz zabytkowy kościół, ksiądz Franciszek Piela tak pisze: "Parafia wielki dobust Boży przyjęła duchem wiary w Opatrzność Bożą i mocnym postanowieniem, że nie poddamy się rozpacz, nie załamamy rąk, lecz ze zdwojoną energią podejmujemy z Bożą pomocą dzieło dokończenia nowego kościoła." 5 września kościół spłonął, a już 9 IX. zebrał się Komitet Parafialny i duża liczba parafian, aby omówić dalszą budowę nowego kościoła i przygotowania miejsca do odprawiania mszy świętej. Dzięki ofiarności i zaangażowania parafian i fachowców w krótkim czasie urządzono pomieszczenia pod chórem, gdzie odbywały się nabożeństwa. Z sąsiednich parafii, od parafian i ks. Jana Danka, rodaka z Morawicy uzyskano sprzęt, szaty liturgiczne, obrazy, zaś z Jawiszowic przekazany został ołtarz św. Michała Archanioła. Zainstalowano światło elekt. i ogrzewanie piecem opalanym trocinami.

Większość wiernych uczestniczyła w nabożeństwach stojąc na polu. Równocześnie czyniono starania o ustalenie projektanta dokumentacji na ukończenie kościoła, zwożono materiały budowlane. 1 grudnia 1957 r. poświęcony został dzwon wykonany ze złomu stopionych dzwonów zebranego po pożarze. Dzwon otrzymał imię św. Józefa z Dzieciatkiem i wpisano na nim datę pożaru. W grudniu przyjęto też ofertę projektanta inż. arch. Fedaka z Myślenic, który dokonał szybko inwentaryzacji murów, niezbędnej do dalszego projektowania i już 4.VI.58 r. otrzymano zatwierdzony przez władze wojewódzkie w Krakowie projekt dokończenia budowy kościoła.

15.II.58 r. odbyło się poświęcenie sygnaturki im. św. Stanisława Kostki wykonanej z dostarczonego złomu przez J. Bukowskiego w Nowej Wsi.

Cały czas płynęły ofiary na rzecz kościoła. "Ofiarności parafian w formie bezcennej pracy przy zwożeniu materiałów budowlanych nie ustaje" - pisze ks. Franciszek Piela.

Ksiądz Dr. Józef Dowsilas przywiózł Relikwie Świętego Krzyża подарowane przez ks. Jana Pietraszke.

W maju 1958 r. ustawiono do ołtarza pancerne tabernakulum. Jesienią tego roku (28.X) odbyło się poświęcenie sztandaru OSP w miejsce spalonego w pożarze. Ksiądz Franciszek Piela przywiózł również z Kapituły Metropolitalnej z Krakowa dwie relikwie ołtarzowe. 28 lutego 59 r. Komitet Budowy Kościoła wybrał z kilku firm ofertę Adolfa Merty z Katowic, rodaka z Kobiernic, który reprezentował Spółdzielnię Pracy z Katowic. Koszt robót wyceniono na 472-500 tysięcy złotych. (Kto pamięta tamte czasy, wie ile to było pieniędzy - zarobek wahał się - zdaje się - na około 1000 złotych) bez konstrukcji więźby dachowej i robót dodatkowych. W marcu inż. Franciszek Nikiel, inż. Jan Dziubek i Tadeusz Sznicer pojechali po plany do p. inż. Fedaka.

"Po świętach Wielkanocnych 5.I V. 1959 r. Spółdzielnia Pracy z Katowic pod kierownictwem Adolfa Merty rozpoczęła prace budowlane. Wielką pomocą służył również majster Jan Kaczmarczyk i inż. Jan Dziubek.

Już 20.IX. zostało ukończone betonowanie sklepienia. Konstrukcję więźby dachowej przyjął do wykonania inż. Wagner ze Spółdzielni "Metal" z Katowic. Opracowania planów wnętrza kościoła podjął się inż. Nowotarski. Nowy 1960r. rozpoczęło dalszymi intensywnymi pracami. Już w styczniu

wieziono ostatnie 2 wagony dachówki, przygotowywano materiały do prac wykończeniowych. Już w sierpniu wykonano tynki pod chórem, zabetonowano posadzkę w prezbiterium, zderenowano piwnice na kotłownię i rozpoczęto szklenie okien.

"28 sierpnia 60 r. Rodak z Wilamowic ks. Stanisław Fox z Bukowiny Tatrzańskiej odprawił mszę świętą w nowym prezbiterium oraz złożył hojną ofiarę na budowę kościoła". Przystąpiono do porządkowania otoczenia kościoła. Betonowano schody wejściowe i do zakrystii. Wewnątrz zainstalowano tymczasowe oświetlenie i już 15 października odbyło się poświęcenie kościoła, którego dokonał ks. Biskup Julian Grobicki Sufragan Krakowski. Sumę odprawił ks. infułat Dr. Kazimierz Biczewski z Wrocławia."

"Budowa trwała od 5 kwietnia 1959 r. do 15 października 1960 r., to jest 18 miesięcy i 9 dni."

"Wielką pomocą duchową w tych ciężkich czasach służył mi ks. Dr. J. Dowsilas, który w miarę wolnego czasu przyjeżdżał do nas z posługą kapłańską. Słowa podziękowania należą się również Siostrzom Zakonnym za pomoc w nauce religii oraz za starania w upiększaniu tego budującego się kościoła."

Ksiądz Franciszek Piela bardzo krótko przedstawia przebieg budowy kościoła, w swej skromności nie wspomina o swoich staraniach, ale wiadomo ile to wymagało trudu, zabiegów i poświęceń. Będę bardzo wdzięczna, jeśli Parafianie, którzy pamiętają te prace lub sami pracowali, zechcą podzielić się swoimi wspomnieniami i wspomnieć ludzi, którzy już odeszli a zasłużyli się wielce przy wznoszeniu tego wielkopomnego dzieła.

c.d.n.

Barbara Tomanek



DO PRZESWIETNEJ REDAKCJI "WIO".

Dzisiaj choć wspomnieć o naszych za granicą. 'Nakłoniły mnie do tego artykuły z poprzedniego numeru: o naszym rodaku Florianie Biesiku i stałe artykuły poświęcone budowie naszego kościoła.

Rodak Florian Biesik zachwycił mnie tym, że znał 8 obcych języków, ale o języku polskim wypowiadał się z wielkim wzruszeniem. Te wzruszające słowa wyczytałam we wstępie do poematu wzorowanego na "Boskiej komedii" Dante'go pt. "Na tamtym świecie" autorstwa Floriana Biesika. W czasie swojego 50-letniego pobytu za granicą tak pisze: "W obronie mojej narodowości często walki toczyłem". Wracając często wspomnieniami do lat dziecińczych, wspominał pieśń Kochanowskiego: "Kto się w opiekę" i kościół "gdzie jako dzieciuch przez zawieje przy latarni z matką na roraty przychodząc i obok niej klęcząc gorąco pacierz polski odmawiałem". Wspomina zawsze polską szkołę w Wilamowicach i do zaboru austriackiego stare akta pisane w języku polskim. Zacytuje jego słowa: "Ja znam różne języki światowe, jestem od pół wieku poza krajem, lecz zostały mi w pamięci najmilsze języki: polski i wilamowicki, chociaż oboma kawałka chleba nie zarobiłem".

Byli i są jeszcze inni Wilamowiczanie za granicą, którzy o swoim miasteczku pamiętają. W 1952 roku na prośbę o pomoc w budowie kościoła odpowiedział nasz rodak Franciszek Balcarczyk z Chicago. Z jego inicjatywy parafia otrzymała 37 ton cementu. Kiedy władze odmówiły zezwolenia na dalszą budowę - cement przerobiono na dachówki. Rodak z Wilamowic Franciszek Formas z Londynu, dziś już nieżyjący, podarował kościołowi ornat fioletowy, haftowany złotem w 1958 roku.

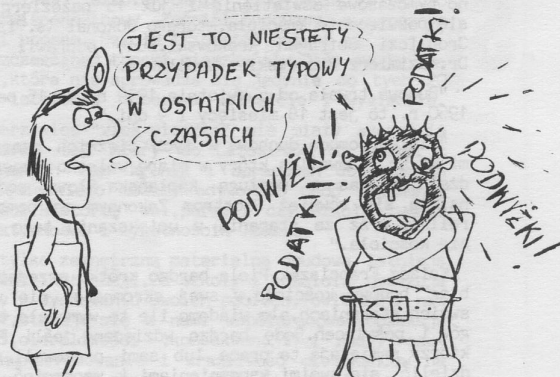
W 1951 roku odnotować należy dar rodaków z Anglii: Franciszka Formasa, Józefa Foksa, Jana Zejmę i Stanisława Skęczka, którzy ofiarowali chrzcielnicę dla kościoła.

W 1969 roku, z końcem czerwca zostały założone w naszym kościele dwa witraże. Jeden poświęcony Bogu Ojcu został ofiarowany przez p. Marię Vogt ze Schneidrów, zamieszkałą w Wiedniu.

Na pewno jest jeszcze wielu innych rodaków pamiętających o miejscu urodzenia. Mam nadzieję, że napiszą o nich do naszej gazety osoby znające takie fakty.



Kurs szycia zorganizowany w latach międzywojennych w Wilamowicach. Czy ktoś zna tę fotografię?



W szkole mamy sklepik mały, lecz nie taki doskonały, bo tam w szkole wszyscy wiedzą, że w sklepiu nic nie zjedzą.

(Piotr Figwer)

Wilamowice to miasto dowcipów, drabin w poprzek lasów i na wieży byków.

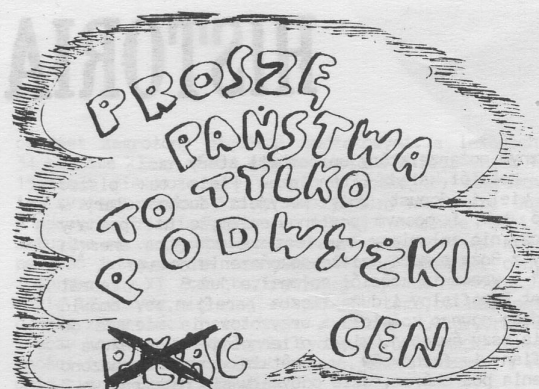
bez podpisu

Wilamowska straż ominiowa zamiast Jelcza ma traktora.

(Dominik Jarocki)

Wilamowska Parafia każdemu do serca trafia.

Lepiej płacić muzykantom jak Wilamowski policjantom.



ZJAZD BABCI KŁOZETOWYCH



JASIU! OD KIEDY TO DWA DODAC DWA JEST PIĘĆ?



PO OSTATNICH PODWYŻKACH PROSZĘ PANI

$$2+2=5$$



GALERIA RYSZARDA GRZYBOWSKIEGO

ZE SZKOLNYCH ZESZYTÓW

Każdy ma marzenie pracować w Wilamowskim CPN-nie.

Wolę smażyć na patelni, jak pracować na cegielni.

Lepiej rąbać drzewo w lesie, niż pracować w GS-ie.

(Damian Jarocki)

Miasto Wilamowice ma szerokie ulice.

Ale strasznie zafajdane bo są wcale nie sprzątane.

Za to centrum miasta tego jest jak piękne klocki Lego.

Które codziennie jest sprzątane bo przez gości odwiedzane.

(Janusz Dźwigoń)

NASZA REKLAMA

SPRZEDAM PARCELKĘ BUDOWLANĄ 115 ARÓW ORAZ POLE ORNE 52 a w WILAMOWICACH (CENTRUM)

BLIŻSZE INFORMACJE:
Wilamowice ul. Wyżolenia 2/35 (blok)

NOWY

SKLEP OGRODNICZO PRZEMYSŁOWY

LEKKI ANNA WILAMOWICE UL. WIĘZNIÓW OŚWIECIMIA

Poleca: nasiona kwiatów, roślin okopowych i traw, sprzęt gospodarstwa domowego oraz ogrodniczy

NAPRAWA SPRZĘTU AGD

-Odkurzacze
-Żelazka
-Młynki do kawy
-Pralki automatyczne i wirnikowe

ZAPRASZA NOWOWITARTY ZAKŁAD W WILAMOWICACH

KRZYSZTOF MERTA UL. RYNEK 6

wtorki, środy, czwartki od 9.00 do 16.00

UWAGA!

XX

SKUPUJĘ PO ATRAKCYJNYCH CENACH SKÓRY BYDLĘCE I CIEŁĘCE

Mosler Leszek Wilamowice ul. Świerczewskiego 32 tel: 57-107

XX

*****KWIACIARNIA W WILAMOWICACH*****

Zaprasza od poniedziałku do piątku od 10.00 do 16.00
w soboty od 8.00 do 14.00
w niedziele od 10.00 do 13.00

W sprzedaży posiadamy:
kwiaty: cięte, doniczkowe i sztuczne
donice plastikowe i ceramiczne
kartki pocztowe grające i zwykłe
pamiątki chrztu, zaproszenia okolicznościowe
kosmetyki damskie i męskie
Kwiatniki, świece i znicze

NAJTAŃSZE WIENCE I BUKIETY NA TRUMNĘ Z DOSTAWĄ DO DOMU

Grygierczyk Danuta
Wilamowice ul. Krótka 2 tel: kwiaciarnia 57-887
tel. domowy (informacje) 57-393

XX

PUNKT SKUPU BUTELEK

W WILAMOWICACH UL. WIEZNIÓW OŚWIECIMIA (MARKIEL ADAM)

ZAPRASZA CODZIENNIE PRZEZ CAŁY DZIEŃ

CHCESZ SIĘ POZBYĆ STARYCH BUTELEK - SKORZYSTAJ Z OKAZJI!!!

XX

PRZETARG

ZARZĄD MIASTA I GMINY W WILAMOWICACH OGŁASZA, ŻE W DNIU 20 LUTEGO O GODZ. 13.00 ODBĘDZIE SIĘ PUBLICZNY PRZETARG USTNY - LICYTACJA DZIAŁEK BUDOWLANÝCH STANOWIĄCYCH WEŁASNOŚĆ GMINY.

Działki wpisane są w księdzę wieczystej 21350 a położone są w Dankowicach "Góra".
Na działkach należy rozpocząć budowę w roku 1992 a zakończyć w 2002.

Działka 1. Nr 747/9 o powierzchni 679m²
za cenę wywoławczą 18.642.650 zł - wadium 950.000 zł

Działka 2. Nr 747/6 o powierzchni 807m²
za cenę wywoławczą 22.157.000 zł - wadium 1.200.000 zł.

Działka 3. Nr 747/5 o powierzchni 805 m²
za cenę wywoławczą 22.565.760 zł - wadium 1.200.000 zł.

Wadium należy wpłacić do kasy Urzędu Miasta i Gminy do dnia 20 lutego 1992 roku do godz. 10.00
Wszelkich dodatkowych informacji udziela się w UMIG w godz. od 8.00 do 15.00 w pokoju 21.

Zarząd Gminy zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn

XX

*****W IDEOREJESTRACJA*****

JANOSZ ROBERT BIELANY ZASOLE 355
Obok "Browarku"

Świadczy usługi w rejestracji na video chrzcín, ślubów i innych uroczystości

XX

INFORMACJA

Zarząd Gminy informuje, że została opracowana koncepcja gospodarki wodno-ściekowej obejmująca cały teren Gminy. Zainteresowani mogą zapoznać się z planami w pokoju nr. 19 p.mgr E. Hoder.

Komunikat

CZY JUŻ OCIEPLIŁEŚ BUDĘ TWOJEGO PSA NA ZIMĘ?

Urząd Miasta i Gminy informuje że w roku 1992 będą wydawane numery dla psów. Należy zatem zaopatrzyć posiadane psy w obroze

NAPRAWY SPRZĘTU RADIOWO-TELEWIZYJNEGO
ODBIORNIKI: TELEWIZJI CZARNO BIAŁEJ
ODBIORNIKI TELEWIZJI KOLOROWEJ -
KRAJOWE I IMPORTOWANE
RADIO-MAGNETOFONY, MAGNETOFONY I RADIA
SAMOCHODOWE
Gmiesiaczy gwarancji na wykonana uslugi
Naprawy telewizorów w domu klienta!!!
PONADTO: montaż anten telewizyjnych i
odbiorników samochodowych, przestrajanie
radioodbiorników
MONTAŻ DEKODERÓW PAL DO TELEWIZORÓW
POLECA: ANDRZEJ ZEJMA
WILAMOWICE UL. KOSMONAUTÓW 9
TEL: 57-421 (grzechn.)

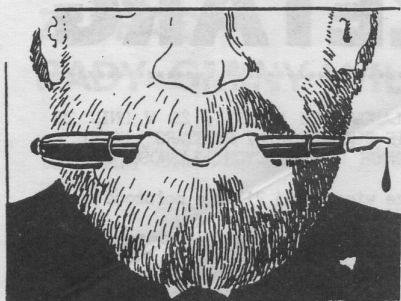
DZIENNIK POLSKI

NAJSTARSZA W MAŁOPOLSCE WYSOKONAKŁADOWA GAZETA CODZIENNA OFERUJE

- ✓ NAJSKUTECZNIEJSZĄ REKLAMĘ
- ✓ NAJSZYBSZE TERMINY OGŁOSZEŃ
- ✓ NAJKORZYSTNIEJSZE CENY

Zapraszamy do naszych biur ogłoszeń:

- BIELSKO-BIAŁA, ul. ks. Siojałowskiego 17 — tel. (030) 227-04, tlx 35-769
- ANDRYCHÓW, ul. Włóknarzy 1 — tel. (0387) 524-71
- WADOWICE, ul. Zatorska 1 — tel. (0387) 341-09, tlx 035-148
- OŚWIECIM, ul. B. Prusa 3 — tel/fax (0381) 308-04



W KTÓRYM ŚWIECIE ŻYJEMY?

JEST NIEŻLE!

Kiedy nie tak dawno jeszcze temu, większość moich znajomych z maniackim uporem przekonywała mnie, że wszystko w kraju idzie świetnie i do Europy brakuje już nam tylko ciut, ciut, pozwalając sobie często na daleko idącą nieufność. Najdelikatniejsi krytycy określali mnie wtedy mianem malkontenta i przekornego dziwaka. W porządku, to już się nie powtórzy. Zmieniłem front o 180 stopni. Teraz, kiedy wszyscy przekonani są święcie, że wszystko diabli biorą i że wisimy na cienkiej nitce nad przepaścią totalnej gospodarczej zagłady ja Oświadczam z pełną odpowiedzialnością, że właśnie obecnie jesteśmy coraz bliżej wysnionej Europy i dzieli nas tylko ciut, ciut od zachodniej normalności. Wierzcie mi państwo, wszystko idzie wręcz wspaniale! Rozumiem jednak, że niektórzy niewierni Tomaszowie nie zechcą uwierzyć na słowo. Pozwólę sobie zatem wejść na drogę naukową i przytoczyć kilka rzetelnych argumentów:

Argument 1. Boimy się bezrobocia. Jest to jeden z najbardziej europejskich lęków i można się nim delectować wyłącznie w kapitalizmie. Niewolnik egipski i kuracjusz komunistycznych gułagów nigdy na brak pracy się nie uskarżał. A teraz proszę jaki komfort! Nic nie robimy, państwo nam płaci i jeszcze wszyscy nam współczują. Na tym polu nadrobiliśmy błyskawicznie wszystkie zaległości.

Argument 2. Wreszcie zaczynamy rozumieć, że polityki nie tworzą szlachetni bohaterowie w rodzaju Zorro, lecz cwani, kuci na cztery nogi praktycy, dla których wzniosłe moralne hasła są karmą mającą przyciągnąć stado kur, jakimi jest elektorat.

I to jest w normalnym świecie jak najbardziej typowe. Coraz rzadziej widzieć będziemy w naszych politykach świętych, proroków i zbawicieli i tym większe szanse na to, by stać się zdrowym zachodnim społeczeństwem. I chwala Bogu bliscy już jesteśmy tego stanu. Nie zapominajmy bowiem, że wiara w magiczną siłę słów to jedna z najbardziej charakterystycznych cech społeczeństw prymitywnych (patrz: praca Levi-Straussa "Rola zaklęć szamańskich w życiu Buszmenów").

Argument 3. W reżimie zjadaliśmy nieźle (choć niezbyt smacznie), na piwko nie brakowało nawet najbardziej szkodliwym, wodę, gaz, prąd opłacało się dosłownie z kieszonkowego. Za to magnetowidy, zagraniczne podróże (w kierunku zachodnim) leżały już wyłącznie w sferze marzeń przeciętnego zjadacza chleba. I to było nienormalne. W wielu rejonach zachodu sam czynsz za mieszkanie w mieście pożera często 40 % dochodu a żeby dobrze jadać i pijać w lokalach trzeba mieć naprawdę zasobną kiesę.

I oto w ostatnich miesiącach zrobiliśmy kawał drogi w kierunku zachodniej normalności. Bez groźby zapaści finansowej możemy już wyskoczyć sobie do Paryża czy Rzymu, na magnetowid też się w pół roku uzbiera ale spróbuj zdzierżyć wszystkie koszty codziennego życia! Wbrew temu, co mówią podli podlegacze rząd nasz wytyczył sobie świetlany i piękny cel: Chodzi o to, aby po reformie wczasy w Hiszpanii kosztowały nas taniej niż na przykład miesięczna opłata za telefon. Czy nie o tym właśnie kiedyś marzyliśmy?

Argument 4. Psychiczne samopoczucie i zawartość michy na domowym stole reguluje w cywilizacjach zachodnich rynek. Takie zjawiska jak inflacja, recesja, stopa procentowa czy wysokość podatku decydują w zasadniczej mierze o tym, czy Helga i Peter posła dziecko do lepszej, czy do państwowej szkoły, czy będą moczyć latem nogi w Morzu Północnym czy Karaibskim. Dla obywatela byłego reżimu była to rzecz egzotyczna i z gruntu niezrozumiała. W naszej nienormalności nasz poziom życia zależał w głównej mierze od odpowiedzi na pytanie: czy dostanę wizę, czy sekretarz KW poleci mnie na kierownicze stanowisko albo czy najwyższy KC nie postanowił aby wzmocnić finansowo bratnich krajów budujących socjalizm w krainach słoń i rekinów. Nie ulega wątpliwości, że Polska anno Domini 1992 jest już na tympolu w 100 % krajem zachodnim. Chyba, że zamiaty partyzantów z Mozambiku chcemy teraz dotować rolników z Łupelskiego.

Argument 5. Jednym z ważniejszych kryteriów przynależności do cywilizacji zachodu jest wprost maniacka troska o zdrowie. Taki Belg czy Niemiec herbaty nie posodzi, zupy nie posoli, tłustego za skarby się nie chwyci a do tego papierosy precz, wódeczki ino, ino a już broń Boże niebezpieczny seks. Karczocha sobie trochę pożuje mineralką zapije i jeszcze dziesięć kilometrów się zaleci, żeby nie zgrubnąć. A wszystko to głównie dlatego, żeby mu jakieś podroby nie wysiadły, bo wtedy zrujnowałby biedaczysko części ziemne. Wizyta u jednego z przyjaciół upewniła mnie, że ta godna zalecenia moda wkroczyła już w nasze progi. Siedzieliśmy przy 15 watomiej żarówce, bo światło szkodzi na oczy, piliśmy niesłodzoną herbatę (jedna torebka na trzech a całą ofertę konsumpcyjną stanowiła kupka "czipsów". Dodatkowo przyjaciel wyłączył gazowe ogrzewanie bo podobno w zimnym człowiek wolniej się starzeje. Do domu wróciłem piechotą (bo autobus nie kursował) i mogłem położyć się na łóżku ze słodką świadomością, że żyję już jak prawdziwy Europejczyk.

Przykłady mógłbym mnożyć w nieskończoność. Ograniczone ramy tej rubryki i moje wrodzone leniwość każą mi jednak pozostać na powyższej, wąskiej siłą rzeczy argumentacji. Reasumując, powtórzmy jeszcze raz z naciskiem: Nasze rosnące rozczarowanie i pesymistyczny realizm, nasze nowe lęki i stresy oraz niepokoje nie są wcale wynikiem błędnego kierunku reform. Przeciwnie, one właśnie powodują, że upodabniamy się coraz bardziej do normalnego mieszkańca zachodniej, kapitalistycznej cywilizacji.

A że ktoś sobie ten kapitalizm wyobrażał całkiem inaczej, to już naprawdę wyłącznie jego własna sprawa.

Wiesław Pyka

Z boku

Informacja o działalności Rady Gminy, która ukazała się w poprzednim numerze WiO, niewątpliwie nią jest, ale należy sobie postawić pytania: Czy to jest wszystko, na co stać Radę? Czy naprawdę jest się czym pochwalić za wyjątkiem 7 sesji, 51 tematów i 58 uchwał? Czy nie były to tylko rutynowe tematy i uchwały podejmowane w setkach gmin w Polsce? Czy znajdujemy wśród nich nowe koncepcje, idee, rozwiązania dotyczące rozwoju naszej Gminy, nowego podejścia do zagadnień np. przedszkoli czy opłat za wodę?

Śmiem twierdzić, że nie, a informacja jest tego przykładem. Po zmianie w niej dat i kilku słów mogła by pochodzić np. z wczesnych lat siedemdziesiątych. Nie chcę tu pisać, że brakuje dyskusji, pomysłów i nowych koncepcji, może one ujawniają się z biegiem czasu i mniemam, że to nastąpi. Ale kiedy? Czy za rok przeczytamy coś ciekawego Panie Prze wodniczący Rady.

Maciej Milczyński

WILAMOWICE
I OKOLICE
INFORMACYJNO-PUBLICYSTYCZNE PISMO LOKALNE
DANKOWICE HECZNAROWICE PISARZOWICE STARA WIEŚ

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE PRZY
MIEJSKO GMINNYM OŚRODKU KULTURY W
WILAMOWICACH

Adres Redakcji: M GOK Wilamowice ul.
Wieżniów Oświęcimia 19 tel: 57-345
Informacje i uwagi przyjmujemy pod
telefonem 57-222, 57-345.

Skład Redakcji: Aleksander Nowak (Red.
Naczelną)
oraz współpracownicy.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu
nadesłanych materiałów. Opinie i pęglą
dy wyrażane w piśmie są opiniami auto-
rów